

GDZIE ZIMĄ BYŁO NAJTRUDNIEJ **4** MŁODOŚĆ-TRZEŻWOŚĆ-DZIELIMY
SIĘ DOŚWIADCZENIAMI **10** DOSTRZEGAĆ ZYSKI I PRZEWIDYWAĆ
STRATY **8** RADY DLA RAD **5**

GŁOS NAUCZYCIELSKI 19

13 V 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

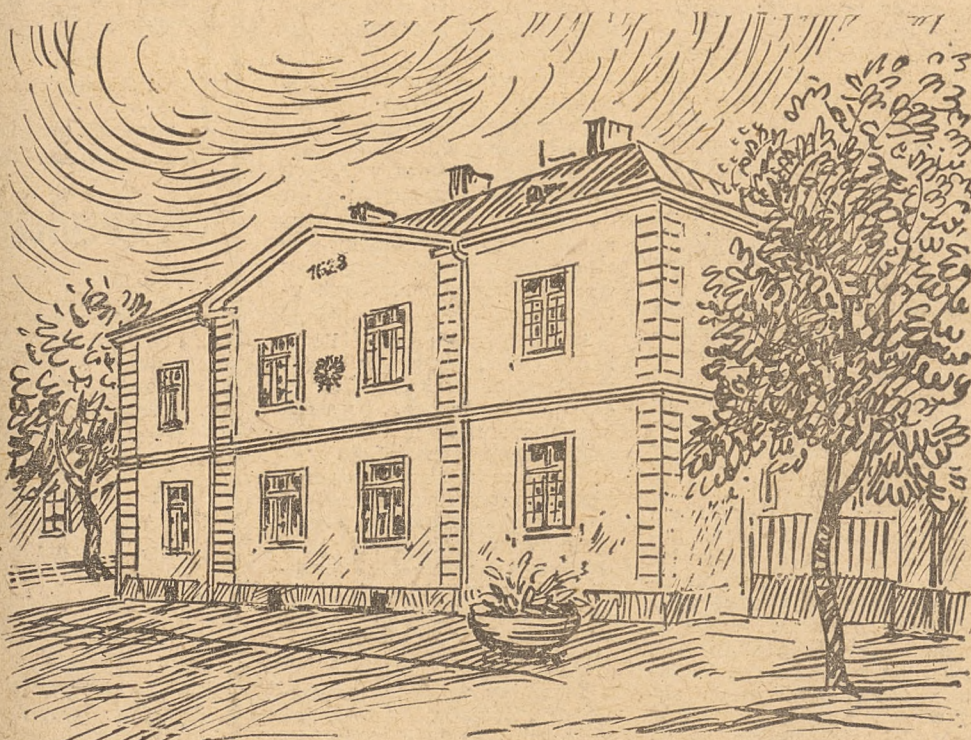
3 V — 3 VI

DNI KULTURY OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY

● ● ● **3**



Fot. Czesław Górski



Budynek Akademii Białskiej, dziś I Liceum Ogólnokształcące im. J. I. Kraszewskiego
Rys. Józef Olejarka

100 lat w herbie

HUGON BUKOWSKI

Nie wiem, gdzie ten „Kraszewski”, bo po raz pierwszy jestem w Białej, więc pytam o drogę dwie napotkane młode panny, wyglądające na licealistki.

— Jest pan właśnie na miejscu — odpowiadają, pokazując budynek stojący jakieś 30 metrów dalej.

— To małeństwo? To jest ta znamienita szkoła?

— Tak, to małeństwo! — odpowiadają panny i odchodzą z podrażnioną nieco dumą. Pewnie to ich szkoła.

Widać zmylili mnie proporcje warszawskie, bo gdy spojrzeć na zabudowę Białej, to ten „Kraszewski” nie wygląda wcale tak mikro. Nie ginie również w tym otoczeniu nieduży pomnik patrona — najpłodniejszego polskiego pisarza — stojący tuż przy szkole.

Trudno jednak byłoby domyślić się, iż ten jednopiętrowy, sto-

● ● ● **6**

ROZPOCZYNA SIĘ TURYSTYCZNY SZCZYT

Rośnie w oczach liczba samochodów na naszych szosach. Wystarczy stwierdzić, że rocznie ponad 150 tys. polskich rodzin staje się posiadaczami małego bądź dużego „Fiata”. Ta liczba imponuje, świadczy o wzrastającym dobrobycie społeczeństwa.

Wraz ze zwiększającą się systematycznie liczbą samochodów powinna systematycznie wzrastać sfera motoryzacyjnych i turystycznych usług. Zmotoryzowany turysta, wyjeżdżając na trasę, musi mieć zapewnioną należytą obsługę swego pojazdu w razie nagłej awarii, musi znaleźć odpowiednie miejsce na krótki relaks w czasie jazdy, musi po drodze zjeść obiad i zanoceować, jeśli zajdzie potrzeba. Ważną sprawą jest prawidłowe rozmieszczenie stacji benzynowych. Powinny się one znajdować w odległości 20–30 kilometrów jedna od drugiej.

Czy zmotoryzowany turysta ma szansę na tego rodzaju udogodnienia. Odpowiedzi na to pytanie udzieliła częściowo sejmowa Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej, która dokonała niedawno oceny zagospodarowania tras komunikacji drogowej oraz szlaków komunikacyjnych. Wnioski z tej debaty nie są zbyt optymistyczne. Jest wprawdzie faktem, iż w ostatnim pięcioleciu wybudowaliśmy szereg nowoczesnych hoteli, moteli, zajazdów, schronisk i baz turystycznych, czterysta nowych campingów i pól namiotowych oraz ponad pięćset parkingów — jednak liczba placówek usługowych przy trasach komunikacyjnych jest wciąż za małą. Przykładem może być chociażby trasa Warszawa—Katowice, przy której na 150-kilometrowym odcinku z Piotrkowa Trybunalskiego do Katowic nie ma zakładów gastronomicznych odpowiadających standardowi tej nowoczesnej arterii. Zbyt odległe jest również umiejscowienie stacji benzynowych i warsztatów naprawczych oraz hoteli. A przecież wciąż aktualna jest decyzja rządowa o wybudowaniu 60 zajazdów turystycznych przy głównych trasach do 1980 roku. Plany budowy tych zajazdów miały być realizowane w latach 1978—1980. Tymczasem w ubiegłym roku wybudowany został tylko jeden taki zajazd w Słubicach.

Spero uwag krytycznych zgłosili posłowie na temat zagospodarowania i unowocześnienia przejść granicznych. Sprawa jest ważna. W tej chwili turyści zmotoryzowani czekają wiele godzin na przejściach granicznych. Bywa, że w okresie sezonowego szczytu turysta spędzić musi na granicy... 10 godzin, bywa, że i więcej. Czy wzrost motoryzacji spowoduje „zakorkowanie” przejść granicznych? Pytanie to posłowie skierowali przede wszystkim pod adresem Głównego Komitetu Turystyki oraz władz terenowych.

Zastrzeżenia posłów wzbudził też stan zagospodarowania naszych campingów i miejsc namiotowych. Muszą to być miejsca w pełni zadowalające turystów. Muszą dysponować odpowiednimi urządzeniami sanitarnymi, łazienkami, prysznicami. Na każdym większym campingu lub polu namiotowym należy zadbać o odpowiednią gastronomię. Są to podstawowe warunki ułatwiające życie turysty zmotoryzowanego i po prostu każdego turysty.

Już wkrótce wyruszą na trasy setki tysięcy turystów. Odwiedzą nasz kraj turyści z zagranicy. Przedsiębiorstwa turystyczne muszą uczynić wszystko, ażeby turystyka stawała się coraz większą przyjemnością ludzi pracy. (ZP)

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Przymierzanie się do reformy systemu edukacji narodowej wymagało od władz oświatowych dokonania korekty sieci szkół. Prawdą jest, że w minionych latach wzniesiliśmy wiele budynków szkolnych, prawda też, że nie zawsze tam, gdzie były najpotrzebniejsze. Ambicją niemal każdej wsi było mieć własną — chociażby niebogatą — szkołę. Trudności komunikacyjne na wsi, brak dróg, taboru przemawiały za tym również. W rezultacie mieliśmy gęstą sieć małych, słabych szkółek, które nie gwarantowały dzieciom wiejskim równego z miejskimi startu do szkół średnich.

Tworzenie gminnych szkół zbiorczych systematycznie zmienia mapę naszego szkolnictwa. Małe placówki są likwidowane, dzieciaki dowożone są do szkół lepiej wyposażonych i z wykwalifikowaną kadrą nauczającą. Po zlikwidowaniu szkółek pozostały jednak budynki.

Przyjęto generalnie zasadę, że budynki te pozostają nadal w gestii administracji szkolnej, są własnością oświaty. Zasadę absolutnie słuszną i racjonalnie umotywowaną. Dobrze wiemy, jak duże jest zapotrzebowanie na mieszkania dla nauczycieli na wsi. Adaptowanie na te cele poszkolnych obiektów znakomicie rozwiązało już w niejednej gminie ten problem. W wyniku czego kwoty — wcale niemałe — płacone przedtem za wynajmowanie w prywatnych właścicielach pomieszczeń, mogą być obracane na inne oświatowe cele.

Dążymy do tego, aby jak największą liczbę dzieci wiejskich objąć wychowaniem przedszkolnym. Oddziały przed-

NASZYM ZDANIEM

CO SZKOLNE DLA SZKOŁY

szkolne, dziecińce mogą zostać właśnie pomieszczone w budynkach poszkolnych. Wydaje się, że niemal wszystkie są i będą przydatne oświatie. Jak bardzo — uświadomiła nam to tegoroczna zima, kiedy niejednokrotnie nie sposób było pokonać zasy i inne trudności w dowożeniu. A przecież tam, gdzie jest budynek poszkolny, można by dla tych najmłodszych zorganizować zastępczo naukę na miejscu.

W ostatnim okresie z różnych stron kraju nadechodzą do nas niepokojące sygnały, że władze oświatowe zbyt pochopnie pozbawiają się budynków poszkolnych. Nawet tych, które są już zaadaptowane na mieszkania dla nauczycieli i nauczyciele dobrze się już w nich zadowolili. Takie sygnały doszły do nas z Gorzowskiego, Opolskiego, Koszalińskiego — zainteresowanym władzom służymy chętnie dokładnymi adresami.

Zdarza się, że zamieszkane już przez nauczycieli budynki poszkolne oddawane są gminie, kółkom rolniczym czy innym instytucjom, a wtedy ich miesz-

kańcy stają się dla nowego właściciela niepotrzebnymi lokatorami, których chciałby się pozbyć.

Znamy wypadek, że urząd gminny, od kiedy poczuł się właścicielem takiego obiektu, usiłuje zmusić mieszkające w nim od lat rodziny nauczycielskie do wykupienia na własność mieszkań, bo jeśli nie zrobią tego, to są inni chętni. Urząd zapominał widać, że nauczyciele wiejscy mają prawo do bezpłatnego mieszkania i zamiast skrupulatnie wywiązywać się z obowiązków, jakie z tego prawa dlań wynikają, usiłuje je złamać.

Znamy również wypadki odwrotne. Nauczyciele chcą z własnej, nieprzymuszanej woli wykupić budynek poszkolny, aby mieć pewny dach nad głową, tymczasem gminna władza oświatowa woli sprzedać go komuś innemu.

Łatwo czasem, a na pewno wygodnie, pozbyć się budynku, bo odpadają choćby kłopoty z remontem. Zapomina się jednak przy tym, że można jego pomieszczenia wykorzystywać nie tylko na mieszkania dla nauczycieli, lecz także dla wygodny uczniów. Na przykład jako poczekalnie dla młodzieży dojeżdżającej do szkoły.

Naszym zdaniem, reguła, że budynki poszkolne pozostają nadal w gestii administracji szkolnej i są wykorzystywane na cele oświatowe, powinna być konsekwentnie utrzymywana. A jeśli zdarzają się wyjątki, to tylko racjonalnie umotywowane i regułą potwierdzające. Naszą szkolną majątnością trzeba mądrze gospodarować, pomnażać ją, a nie uszczuplać.

A. R.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

19 kwietnia br. odbyła się w Warszawie konferencja kuratorów oświaty i wychowania oraz komendantów Chorągwi ZHP poświęcona współdziałaniu szkoły i harcerstwa w socjalistycznym wychowaniu dzieci i młodzieży. W toku obrad, odbywających się z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra oświaty i wychowania — Józefa Tejchmy oraz naczelnika ZHP — Jerzego Wojciechowskiego, zwracano uwagę na problematykę związaną z 35-leciem Polskiej Ludowej. Mówiono o pogłębianiu pracy ideowo-wychowawczej, umacnianiu samorządności młodzieży szkolnej, partnerskiego współdziałania wychowawców i młodzieży.

W konferencji uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata i zastępca kierownika Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Maria Wojtkiewicz.

Szkolnictwo zawodowe województwa bielskiego prezentuje swój dorobek na wystawie w gmachu MOiW. Jest to już 22 wystawa szkolnictwa zawodowego, na której można szczegółowo zapoznać się z osiągnięciami tych placówek oświatowych.

Bielskie szkolnictwo zawo-

dowe gwarantuje stały dopływ kwalifikowanej kadry dla swego uprzemysłowionego regionu. Co roku szkoły zawodowe różnych specjalności opuszcza tu około 15 tys. absolwentów, dostarczając fachowców dla dużych ośrodków przemysłowych jak: Andrychów, Bielsko-Biała, Chelmek, Kalwaria Zebrzydowska. Na terenie województwa znajdują się szkoły o specjalnościach rzadkich bądź unikalnych jak: szkoły włókiennicze, drzewne i meblarskie, obuwnicze, hotelarskie i turystyczne, szkoły ze specjalnościami energetycznymi i chłodniczymi. Miejscowe, ponad 200-letnie tradycje w zakresie kuźnictwa kontynuuje szkoła w Ustroniu, a hafciarstwa i koronkarstwa — szkoła w Makowie Podhalańskim. Kadry dla potrzeb dynamicznie rozwijającego się przemysłu motoryzacyjnego kształcą szkoły zawodowe FSM i Wytwórni Silników Wysokoprężnych PZL Andrychów. Co roku około 400 absolwentów — szkół — podstawowych wstępuje do szkół górniczych oraz do punktów filialnych zorganizowanych na terenie województwa.

Otwarcia wystawy w dniu 20 kwietnia br. dokonał wice-minister oświaty i wychowania Bolesław Dylak w obecności kuratora bielskiego — Zdzisława Rabińskiego.

Na stanowisko kuratora oświaty i wychowania w Kaliszu powołano mgra Leona Skulimowskiego, dotychczasowego wicekuratora w tym województwie.

Na stanowisko wicekuratora oświaty i wychowania w województwie stołecznym

warszawskim powołano z dniem 16 kwietnia br. mgra Stanisława Zarembe, dotychczasowego inspektora w dzielnicy Warszawa-Zoliborz.

Na stanowiska wicekuratorów oświaty i wychowania powołano również: w Częstochowie — mgra Wiesława Dworaka, starszego wizytatora KOiW; w Gorzowie — dra Józefa Przekwasia, dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Barlinku.

Na stanowiska inspektorów oświaty i wychowania powołano: w Słupsku — mgra Stanisława Wadasa; w Skierniewicach — mgra Wiesława Rutkowskiego; w Krotoszynie — mgra Tadeusza Łukowskiego; w Lesznie — mgr Krystynę Motylewicz i w Szczecinie — mgra Janusza Piątkę.

W związku z powołaniem na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w Zielonej Górze — odwołano ze stanowiska wicekuratora mgra Juliana Dobosza. Ze stanowiska wicekuratora odwołano: w Warszawie — mgr Emilię Tarnawską-Lewandowską w związku z przejściem do pracy w KC PZPR; w Gorzowie — mgra Piotra Dońca, na własną prośbę.

Ze stanowiska inspektora oświaty i wychowania odwołano: w Szczecinie — mgra Leonarda Cywińskiego, na własną prośbę; w Skierniewicach — mgra Franciszka Opiłowskiego, w związku z przejściem na stanowisko wiceprezidenta miasta Skierniewice; w Słupsku — mgra Franciszka Buraczewskiego — w związku z przejściem do pracy w Urzędzie Wojewódzkim.

fizykę i wychowanie techniczne — w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych;

inżynierię materiałową, hutnictwo, górnictwo i geologię (z wyłączeniem specjalności geologicznych), włókiennictwo, transport — w wyższych uczelniach technicznych;

planowanie i finansowanie gospodarki narodowej — w akademiach ekonomicznych i wydziałach ekonomicznych uniwersytetów.

W przypadku gdy liczba kandydatów, mających prawo przyjęcia na I rok studiów bez egzaminu wstępnego, przekracza 30 procent, a w Akademiach Ekonomicznych 40 procent limitu miejsc na danym kierunku studiów, uczelniana komisja d/s przyjęć na studia ma prawo przenieść część kandydatów na pokrewne kierunki studiów w tej uczelni bądź na ten sam lub pokrewny kierunek studiów w innej uczelni.

Egzaminy wstępne rozpoczyna się 2 lipca br. Podobnie jak w latach ubiegłych na te kierunki studiów, na których limity miejsc nie zostaną wypełnione w lipcu, będzie mogła być przeprowadzona dodatkowa rekrutacja we wrześniu.

LIST OTWARTY

Tegoroczna ostra zima, a szczególnie bardzo długo zalegający głęboki śnieg, wytworzyły wyjątkowo ciężkie warunki bytowe dla zwierzyny łownej i ptactwa. Apel organizacji społecznych o pomoc w dokarmianiu i ochronie dzikiej zwierzyny znalazł bardzo szerokie oddźwięki i zrozumienie wśród całego społeczeństwa.

Apel systematycznie i gorąco propagowały redakcje prasowe, radiowe i telewizyjne, Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i szkoły, a do akcji masowo przystąpiła młodzież, wojsko, członkowie licznych organizacji społecznych i osób niezarzeszonych.

Na szczególnie pozytywne podkreślenie zasługuje zaangażowanie się w podjętą akcję, nauczycieli i młodzieży szkolnej.

Oceniając wyniki przeprowadzonej akcji dokarmiania i ochrony zwierzyny oraz podkreślając jej masowość, Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego składa tą drogą gorące i serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy pomogli przetrwać zwierzętom w najcięższym dla nich okresie. Pomoc i opieka rozłożona nad zwierziną przez tak znaczną część naszego społeczeństwa dowodzi, że jesteśmy wrażliwi na ojczystą przyrodę i zawsze gotowi do udzielenia każdej pomocy, niezbędnej dla ochrony naszej fauny przed skutkami klęski żywiołowej.

Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego

TADEUSZ SKWIRZYŃSKI

GRATULUJEMY!

Nasze serdeczne gratulacje kierujemy do kolegów z miesięcznika ZHP „Harcerstwo”, którzy niedawno obchodzili dwudziestolecie istnienia pisma.

Miesięcznik przeznaczony jest dla kierowniczego aktywu instruktorskiego Związku Harcerstwa Polskiego oraz dla wszystkich sojuszników i przyjaciół harcerstwa. I my się do nich zaliczamy, składamy więc koleżeńskie życzenia całemu zespołowi redakcyjnemu wielu cennych sukcesów, pomnażania grona czytelników, satysfakcji i radości z pracy.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

MAJOWE DNI KULTURY

I znów, jak co roku, obchodzimy majowe Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. To jedyne w swoim rodzaju święto słowa drukowanego stanowiące znakomitą okazję do większego zainteresowania się czytelnictwem i głębszej refleksji nad codzienną lekturą. Tradycyjne spotkanie z książką i czasopiśmie, z ich redaktorami i twórcami.

Tegoroczne Dni Kultury mają charakter szczególny — odbywają się przecież w okresie obchodów 35-lecia Polski Ludowej. Właśnie upowszechnianie najcenniejszych wartości naszej kultury, ze szczególnym zaakcentowaniem dorobku w tej dziedzinie owych 35 lat stanowić będzie najważniejszą treść programu majowych Dni 1979.

Głównym ośrodkiem skupiającym najważniejsze imprezy tegorocznych spotkań z książką jest Poznań. Tutaj właśnie odbyła się uroczysta inauguracja Dni poświęconych z okazji 150-lecia najstarszej biblioteki publicznej w naszym kraju — Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Raczyńskich w Poznaniu.

Również w Poznaniu w dniach 3—9 maja odbywało się IV Biennale Sztuki dla Dzieci — najważniejsza impreza poświęcona twórczości dla młodych odbiorców. Impreza, która w Międzynarodowym Roku Dziecka przybrała bardzo szeroki zasięg i na którą złożyły się między innymi: Przegląd Teatrów dla Dzieci, Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży, liczne wystawy i konkursy.

IV Biennale, przebiegającym pod hasłem: „Między dzieciństwem a młodością — sztuka pomocą w rozumieniu świata i siebie” towarzyszyło międzynarodowe kolokwium pisarzy i tłumaczy literatury dziecięcej oraz seminarium Klubów Twórczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, na temat naszej twórczości dla dzieci i młodzieży.

Właśnie tematyka związana z Międzynarodowym Rokiem Dziecka jest podczas tegorocznych Dni szczególnie akcentowana. Tak na przykład Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie ogłosiła — wespół z Komendą Chorągwi ZHP oraz z Kuratorium Oświaty i Wychowania — międzynarodowy konkurs na ilustrację książkową pod hasłem: „Przyjaźń i braterstwo dzieci i młodzieży różnych narodów”. Konkurs ten, adresowany do młodych czytelników w

wieku od 10 do 15 lat, spotkał się z dużym zainteresowaniem; do chwili obecnej napłynęło około 15 tys. prac z różnych zakątków świata: od Mongolii — po Kubę, od Cypru — po Norwegię i Finlandię.

Odbywa się też wiele innych ciekawych imprez o charakterze ogólnopolskim. Tak na przykład władze Płocka przygotowały — wspólnie z CRZZ i Ministerstwem Kultury i Sztuki — Robotnicze Forum Kulturalne, na które złożyły się między innymi: ogólnopolskie sympozjum w Płocku na temat: „Udział młodzieży robotniczej w przemianach kulturowych — czynnikiem aktywizacji społecznej i zawodowej”, sympozja zakładowe podejmujące problematykę upowszechniania czytelnictwa, amatorskiego ruchu artystycznego, integracji działalności kulturalno-wychowawczej i oświatowej oraz ogólnopolska konferencja popularnonaukowa w Warszawie na temat: „Kulturotwórcza rola zakładu pracy”.

Szczególnym akcentem majowych Dni są — organizowane już od 1948 roku, a cieszące się zawsze dużym zainteresowaniem i sympatią — tradycyjne kiermasze książki. „Dom Książki” zorganizuje w tym roku ponad 5 tys. kiermaszy w różnych środowiskach czytelniczych, w tym 2 tys. kiermaszy ulicznych, około 1 tys. — w zakładach pracy i również około 1 tys. — w szkołach.

Liczne z nich są poświęcone książce dziecięcej i młodzieżowej. Na przykład w Tychach imprezie tej towarzyszyło hasło: „Książka uczy, bawi i wychowuje”; w Katowicach — wystawa pod nazwą „Książka i dziecko”; w Koszalinie — „Tydzień Książek dla Dzieci”; w Białymstoku — konferencja i ekspozycja na temat „Dziecko w rodzinie i społeczeństwie”.

Wiele ciekawych i pomysłowych imprez odbędzie się też w szkole. Przecież maj i czerwiec to okres, w którym organizowane są Dni Kultury i Sportu Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

W tym roku ogólnopolską inauguracją owych, trwających od 15 maja do końca roku szkolnego Dni odbędzie się w Myśliborzu (województwo gorzowskie) w Dniu Święta Sportu Szkolnego, czyli 19 maja. Program zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Podobnie jak w latach ubiegłych złoży się nań: Dzień



Fot. Czesław Górski

Teatru, Dzień Muzyki, Dzień Plastyki, Dzień Filmu, Dzień Wynalazcy i Hobby...

Szczególnie uroczyste będą szkoły obchodzić Dzień Matki i Dzień Dziecka, który zbiegnie się z głównymi imprezami organizowanymi przez te placówki w Międzynarodowym Roku Dziecka.

Specjalna uwaga zwrócona zostanie na różnego typu zawody i imprezy sportowe odbywające się w ramach kolejnego etapu „Sztafety Olimpijskiej — Moskwa 1980”. Przecież do Olimpiady pozostało już tylko czterysta kilkadziesiąt dni...

Życzymy przeto młodzieży i jej wychowawcom — jak najlepszych wyników i maksymalnej satysfakcji z przebiegu w szkołach i w najbliższym środowisku — bo wiele imprez szkoły będą organizowały wspólnie z miejscowym społeczeństwem — Dni Kultury i Sportu.

Oby wzbogaciły one o nowe, głębokie treści majowe — tradycyjne spotkania z książką i ze sztuką. I oby przyniosły naszym wychowankom takie przeżycia i wartości, jakie są dla niego najcenniejsze i których on najbardziej potrzebuje.

H. WIT

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● VII krajowa konferencja prezesów rad zakładowych ZNP wyższych uczelni technicznych odbyła się w dniach 19—22 kwietnia w Szczecinie. W konferencji, udział wzięli także przedstawiciele władz partyjnych i związkowych Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz ZG ZNP.

Dyskusja dotyczyła zagadnień związanych z reformą systemu edukacji narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji szkolnictwa ponadpodstawowego i przygotowania kandydatów do studiów technicznych oraz problematyki działalności rad zakładowych, a zwłaszcza realizacji zadań przez Sekcję Nauki ZNP.

● 21 kwietnia Prezydium Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, z upoważnienia Sekretariatu ZG ZNP, dokonało przydziału wycieczek zagranicznych dla poszczególnych filii OUPIS i instancji ZNP, organizowanych za pośrednictwem biur podróży „Almatu” i „Sports-Tourist”. Łącznie zorganizowanych zostanie 53 grup wycieczkowych. Wszystkie wycieczki, w tym również dla rad zakładowych, przydzielone zostały za pośrednictwem filii OUPIS, przy zachowaniu zasady proporcjonalności w stosunku do liczby członków i wcześniej zgłaszanego zapotrzebowania. W br. istniała możliwość wyjazdu grup poszronowych oraz wycieczek przeznaczonych dla uczestników pragnących doskonalić znajomość języka. Nie wszystkie filie OUPIS z tej możliwości skorzystały.

● 21 kwietnia br. odbyło się w Olsztynie, w Zespole Szkół Ekonomicznych, posiedzenie plenarne Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Przedszkolnego. Przedmiotem obrad był model internatu oraz podstawowe metody pracy opiekuńczo-wychowawczej. Podstawę do dyskusji stanowiły wystąpienia: dra. Aljina Kelma, który mówił o modelu internatu w świetle współczesnych tendencji w opiece nad dzieckiem, oraz mgra Aleksandra Tynelskiego, który przedstawił podstawowe metody pracy opiekuńczo-wychowawczej.

W dyskusji poruszano sprawy związane z doborem, kształceniem, deksztalceniem i doskonaleniem wychowawców internatów, koniecznością unormowania przepisów prawnych, dotyczących burs i internatów, znalezieniu statutu internatów, zmniejszeniu liczby godzin pracy wychowawców tych placówek itp.

● 23 kwietnia br. odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP kolejne zebranie plenarne Sekcji Szkolnictwa Zawodowego. Omówiono zadania sekcji w zakresie postępu pedagogicznego oraz dyskutowano nad nową koncepcją doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych. W zebraniu uczestniczył dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego MOiW, Jan Karpinski.

Sekcja Szkolnictwa Zawodowego postanowiła czynnie włączyć się do realizacji uchwały dotyczącej kierunków rozwoju postępu pedagogicznego, a podjętej na wspólnym posiedzeniu plenum ZG ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. A włączyć się w nurt postępu pedagogicznego, to znaczy działać. Podkreślano to wielokrotnie podczas dyskusji. Udział Sekcji Szkolnictwa Zawodowego został określony w kilku punktach. Przede wszystkim najbliższe zebrania sekcji terenowych odbędzie się pod hasłem postępu. Większą wagę zwróci się na udział nauczycieli szkół zawodowych, na zachęcenie ich nie tylko do twórczego działania, lecz także do dzielenia się swoimi doświadczeniami na łamach prasy pedagogicznej, głównie „Szkoły Zawodowej”



BAROMETR ODPREŻENIA

Tymi słowami określił Leonid Breżniew znaczenie w polityce międzynarodowej stosunków radziecko-francuskich. Zostały one wypowiedziane w przemówieniu powitalnym podczas ostatniego spotkania na szczycie w Moskwie. Wiadomo jednak, że o owym barometrze wspomina się w komentarzach od lat.

Już przed 13 laty świat z ciekawością odnotował nawiązanie dialogu Moskwa — Paryż. W następstwie odbytej wówczas przez prezydenta de Gaulle'a wizyty w ZSRR zaczęło się mówić o uprzywilejowanej pozycji Francji w stosunkach ZSRR z Zachodem. Jasną rzeczą było jednak od początku, że nie należy dostrzegać w tym zbliżeniu jedynie aspektu dwustronnego, że trzeba widzieć ten fakt w szerszej panoramie politycznej. Późniejsze lata potwierdziły zasadność takich właśnie ocen, a rozwój wydarzeń udowodnił intencje poszukiwania przez obie strony rozwiązań wszystkich podstawowych problemów współczesnego świata.

Tak było w minionym okresie, a obecne dziesiąte już spotkanie przywódców ZSRR i Francji, jakie miało miejsce w końcu kwietnia, zapowiada dalszy postęp w zaangażowaniu obu państw w poszukiwanie rozwiązań problemów międzynarodowych, jak i rozwój współpracy bilateralnej.

Już w przemówieniu powitalnym podczas przyjęcia na Kremlu L. Breżniew stwierdził, że u progu lat osiemdziesiątych oba państwa mogą wspólnie odegrać wielką rolę w ugruntowaniu odprężenia, by „zatriumfowało ono nie odwracalnie i na całym świecie”, wspólną sprawą jest też „położenie kresu wyścigowi zbrojeń, rozbrojenie, odprężenie militarne, zwiększenie zaufania”. W odpowiedzi prezydent V. Giscard d'Estaing potwierdził, że „Francja

gotowa jest do tego, to znaczy do umocnienia dialogu i współpracy oraz do aktywizowania wysiłków na rzecz odprężenia i pokoju”.

Dokumenty podpisane na zakończenie spotkania obu przywódców uszczegółowiły te ogólne dążenia.

Jako pierwszy z nich, podstawowy, wymienia się program rozwoju współpracy na rzecz odprężenia i pokoju, który głosi, że głównym celem współdziałania ZSRR i Francji na arenie międzynarodowej jest umocnienie pokoju, utrwalenie odprężenia, eliminowanie ogniw napięcia oraz osiągnięcie realnego postępu na drodze do rozbrojenia. Oba państwa wyrażają przekonanie, iż zapobieżenie wojnie jest podstawowym zadaniem dla wszystkich państw i zdecydowane są uczynić wszystko, co w ich mocy, aby ludzkość została uwolniona od groźby wojny. Uważają też, że jedyną drogą do zachowania pokoju jest w obecnej sytuacji polityka odprężenia. Za główny zaś warunek odprężenia w Europie uważają wcielenie w życie wszystkich postanowień Aktu Końcowego KBWE przez państwa, które go podpisały.

ZSRR i Francja opowiadają się za zmniejszeniem napięcia w Azji, za pokojowym rozwojem tego kontynentu oraz za ustanowieniem sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie drogą globalnego uregulowania problemów tego regionu przy bezpośrednim udziale wszystkich zainteresowanych stron. Oba państwa dążą do osiągnięcia postępu w dziedzinie rozbrojenia tak, by doprowadzić do całkowitego i powszechnego rozbrojenia, włączając w to rozbrojenie jądrowe.

Podpisany został też długoterminowy program współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między ZSRR i Francją na lata 1980—1990 oraz poro-

zumienie o współpracy gospodarczej na lata 1980—1985. W komunikacie końcowym mówi się również o współpracy kulturalnej i naukowo-technicznej.

Dla udoskonalenia mechanizmów współpracy przewiduje się liczne formy kontaktów między obu krajami, a szczególnie regularne, w zasadzie coroczne spotkania na najwyższym szczeblu.

Ważne to decyzje i zamierzenia. Komentatorzy uwypuklają ich znaczenie, podkreślając zwłaszcza, że dotychczasowe i przyszłe stosunki radziecko-francuskie stanowią wzór wzajemnie korzystnej współpracy państw o różnych systemach społeczno-politycznych, które potrafią jednoczyć swe siły z myślą o przyszłości całego świata. W dziedzinie stosunków dwustronnych szeroki rezonans w opinii komentatorów zyskała decyzja o rozszerzeniu współpracy naukowo-technicznej. Wspólne badania naukowe obu krajów prowadzili już wcześniej, również w dziedzinie kosmicznej. Ale oto padła radziecka propozycja lotu kosmicznego z udziałem Francuza, co świadczy o dalszym zacieśnianiu współpracy. Świadczy o tym zresztą i inne, globalne założenia, w myśl których rozmiary wymiany handlowej, mimo że wzrosły w ostatnich 12 latach 10-krotnie, mają w najbliższym pięcioleciu zostać potrójone.

Ta współpraca, bliższe kontakty dwustronne z całą pewnością nie pozostaną również bez wpływu na stan ogólny współpracy międzynarodowej. L. Breżniew, w cytowanym już przemówieniu, zwrócił uwagę, że gdy spotykają się przywódcy takich krajów jak ZSRR i Francja, to w polu ich widzenia znajduje się wiele zagadnień, których znaczenie wykracza poza ramy czysto dwustronnych stosunków. A zdaniem V. Giscarda d'Estaing — w myśl oświadczenia rzecznika strony francuskiej podczas konferencji prasowej — należy upowszechnić praktykę częstych konsultacji między szefami państw, co jest szczególnie konieczne w związku z powstającymi w świecie skomplikowanymi sytuacjami.

WIESŁAW KODYM



„Mała Buda”, ale dobrze jeździ za traktorem i kilkoro dzieci się w niej mieści...

JAK TO BYŁO W TAMTE DNI

Tegoroczna ciężka zima przysporzyła więcej niż zwykle trudności szko-

łom, zwłaszcza na wsi. Z czym były największe kłopoty i jak sobie radzono?

Na ten temat przeprowadziliśmy z początkiem kwietnia szereg rozmów

z nauczycielami, dyrektorami, rodzicami i uczniami w gminie Barczewo,

w województwie olsztyńskim, a więc tam, gdzie w styczniu i w lutym było

szczególnie ciężko z organizacją życia zbiorczej szkoły gminnej i placówek

filialnych. Wprawdzie te zimowe perypetie mają już szkoły poza sobą —

wszak wiosna w pełni — celowo jednak wracamy do sprawy, relacjonując

nasze rozmowy w gminie. Z tegorocznych zimowych perturbacji wynikają

bowiem konkretne wnioski na przyszłość. Czekają nas przecież niejedną jesz-

cze zima.

Najbardziej dramatyczny był dzień, w którym w Zbiorczej Szkole Gminnej w Barczewie, w trzy godziny po zakonczenu lekcji — rozdzwonił się telefon i dyrektor usłyszał pełne napięcia pytanie rodziców: gdzie dzieci? Już w biegu do autobusuowego przystanku narzucał zerwaną z wieszaka kurtkę. Na przystanku nie było jednak ani jednego ucznia. Więc znów — bieg do szkoły i telefon do wsi Skobuty, żeby rodzice natychmiast zaprzęgli konie i wyjeżdżali naprzeciw, bo widocznie dzieci, nie doczekawszy się autobusu, poszły pieszo. W taką śnieżycę i mroź!

Skończyło się pomyślnie, bo wprawdzie — jak się okazało — dzieci poszły piechotą, ale po drodze dogonił je późniejszy autobus. Faktem jest jednak, że do domu wrócili bardzo późno i mocno zmęczeni.

Taki był dzień najgorszy. W Olsztyńskim jednak i pozostałe dni zimowe przyniosły kłopoty i trudności, których rozwiązanie wy-

magalo inicjatywy, energii i ofiarności wielu ludzi.

NIE BYŁO ŁATWO

Henryk Dobkowski — gminny dyrektor szkół i dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barczewie:

— Teren tu, jak niemal w całym województwie olsztyńskim, leśnisty, pocięty jeziorami i rzeczkami. To determinuje i typ sieci osadniczej. Owszem, jest kilka większych wsi, ale i bardzo dużo małych osiedli rozrzuconych po lasach i nad jeziorami. Nie do rzadkości należą też pojedyncze gospodarstwa, leśniczówki, rybaczkówki... To nie ułatwia ani dojeżdżania, ani prawidłowego układu sieci szkolnej. Po prostu nie ma warunków do tworzenia szkół filialnych, gdyż „rejon” takiej szkoły filialnej nie zapewnia dostatecznej liczby uczniów. Stąd też trzeba było w większych wsiach i dla większych terenowych rejonów tworzyć szkoły ośmio- i sześcioklasowe. W sumie mamy ich 9, a tylko 2 punkty filialne. Ale takie rozwiązanie „wyduża” drogę do szkoły i zwiększa liczbę dojeżdżających. W samej

nocleg. W naszych warunkach terenowych i klimatycznych — to konieczne. Dlatego zresztą tak bardzo zależało nam na zorganizowaniu półinternatu, w którym dzieci otrzymywałyby po dwa posiłki dziennie i gdzie mogłyby spędzić czas, odrobić lekcje, odpocząć. W tym roku półinternat spełnił nieocenione usługi.

Przedszkolaki? Też dojeżdżają, ale tylko część najstarszych, bo dla młodszych, które w 70 procentach obejmujemy opieką przedszkolną, mamy ogniska czy przedszkola zorganizowane blisko miejsca zamieszkania.

Ludwika Gross — wicedyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barczewie, przewodnicząca Rady Zakładowej ZNP:

— Na 1026 uczniów — 210, to jest zaledwie 20 proc., dojeżdżało, ale mimo to kłopoty z frekwencją dawały się we znaki. W te najcięższe dni nigdy nie było wiadomo, ilu uczniów pojawi się w szkole. Co więc robić z materiałem nauczania? Zatrzymać się? Iść dalej? Jak wyrównać opóźnienia dzieci, które do szkoły nie dotarły? Trzeba było program przerabiać i myśleć o późniejszym zorganizowaniu zajęć wyrównawczych dla tych, którzy mieli dużo opuszczonej dni.

Zresztą i z nauczycielami bywały kłopoty. Chorowali, niektórzy nie mogli dojechać. Ale to już za nami. Teraz wyrównujemy braki. Na szczęście mamy doświadczoną i wykwalifikowaną kadrę. To nam daje gwarancję, że braki zdolamy nadrobić. Zwłaszcza liczymy na półinternat.

CZY ZDĄŻYMY?

Celina Hezkowska — kierowniczka półinternatu:

— Półinternat jest czynny w zasadzie od 7.00 do 16.00, gdyż niektóre dzieci przyjeżdżają do szkoły wcześniej, choć — jak na przykład maluchy — lekcje zaczynają o 11.00 czy 12.00. Część po lekcjach musi czekać na autobus do 15.00 czy 16.00. Oczywiście, w zimie harmonogram zajęć był inny. Przecież nie sposób „wyrzucić” dzieci z internatu, jeżeli autobus się spóźnił, lub gdy w ogóle nie było wiadomo, czy odjedzie. Takich bardzo trudnych dni było wprawdzie niewiele, ale opóźnienia i komplikacje trwały niemal całą zimę. Z półinternatu korzystają wszyscy dojeżdżający, a także część dzieci z Barczewa. Tę? Tę? Tę? Tu jest cały dzień, nie taki jednak, żeby nie można było lekcji odrobić czy telewizji obejrzeć.

Teraz mamy okres szczególnie intensywny pracy. Cały wysiłek nasz, to znaczy koleżanki pracujące wraz ze mną i mój, a także wszystkich nauczycieli, skierowany jest na odrobienie zaległości. Czy zdążymy? Zdążymy, przynajmniej mam nadzieję. Zresztą dzieci trochę pracowały w domu w czasie tych najgorszych dwóch tygodni.

Janina Murgacz — kierowniczka gabinetu redukacyjnego dla dzieci najmłodszych:

— W sumie mam zapisanych 88 maluchów, które odbywają zajęcia w grupach 6—3-osobowych. Niestety, zimowe kłopoty opóźniły i u mnie pracę. Teraz w zdwojonym tempie staramy się nadrobić zaległości. Tylko że w moim gabinecie to tempo nie może wyrażać się przyspieszeniem w czasie, lecz intensyfikacją pracy, szukaniem coraz skuteczniejszych metod. Na szczęście mam naprawdę rozsądnych i chętnych rodziców, a że podskokiliam ich, jak pracować z dzieckiem w domu, więc robota rozkłada się na dwa fronty.

Ten gabinet jest jedynym w gminie. Mam podobne punkty w Legatynie, Ramsowie, Lanikowie i Lipowie. Pracują tam przeszkoleni przeze mnie koleżanki, z którymi jestem w stałym kontakcie. Jak będzie? Musi być dobrze. My, w Olsztyńskim, jesteśmy przyzwyczajeni do wybrków aury.

Jan Popielek — dyrektor sześcioklasowej szkoły w Bartoltach Wielkich, gm. Barczewo:

— Wbrew pozorom i na przekór śniegowi na drogach prowadzących do naszej szkoły nie było najgorzej. Jedną stałą odsieczą PGR z gospodarstw zresztą koło nieczności, bo muszą mieć łączność między mniejszymi gospodarstwami a centralą. Na odsieczą wehikuł zwany tu „dużą budą”, czyli spora przyczepa, która co roku, od listopada do marca, przewozi się do szkoły dzieci pracowników PGR. Odsieczaniem drogi do Leszna zajmowało się nadleśnictwo. Dziecko z leśniczówki przywoził ojciec własnym samochodem; zaś dwaj bracia z Bartoła Małych jeździli też z ojcem i

tylko w jednym dniu nie przyszło do szkoły, bo śnieg tak przywalił drzew w zagrodach, że nie można było ich otworzyć.

Kiedy otrzymaliśmy polecenie przyjeżdża do nas siedmio- i ośmioklasistów z Barczewa, natychmiast powiadomiliśmy wszystkich, żeby na drugi dzień już byli w szkole. Razem było ich czterech i w gruncie rzeczy wszyscy dobrze nam znani, bo niedawno byli naszymi uczniami.

Umieściłem ich razem z sześcioklasistami, tworząc jakby klasę łączoną. Przez ten tydzień powtarzałem materiał, ale z rosyjskiego np. normalnie przerabiał obowiązujący program.

JAK DOJEŹDZAJĄ?

Maria Popielek — specjalistka nauczania początkowego w Bartoltach Wielkich:

— Na naszych drogach ruch jest dwustronny, bowiem uczniowie klas wyższych jeżdżą do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barczewie, a do naszej — przyjeżdżają młodsze dzieci z kilku okolicznych wsi. 38 uczniów dojeżdża z oddalonych o 3 kilometry dwóch PGR, pięcioro dzieci — z odległej o 4 kilometry wsi Leszno, jedno — z nieco dalej jeszcze położonego Leszna Małego, którego nawet osadę nazwać nie można. Po prostu stoi w lesie leśniczówka i w niej właśnie mieszka uczeń. Jeszcze dwóch malców dochodzi 2 kilometry na piechotę przez las — z Bartoła Małych, osady o pięciu zaledwie zagrodach. To wyliczenie dostatecznie chyba obrazuje sytuację.

Dorota Makrucka — uczennica klasy siódmej, dojeżdżająca do Zbiorczej Szkoły Gminnej ze wsi Bartoła Wielkie:

— Przez tydzień tej zimy chodziłam tu, do mojej dawnej szkoły i lekcje mieliśmy razem z dziećmi z szóstej klasy. Przedtem jednak straciłam w sumie ze trzy tygodnie nauki, bo czasami w ogóle nie można było dojechać. I mroź był do 28 stopni. Najgorsze było dla mnie dwa dni w lutym. Pierwszy wówczas, gdy stałam półtorę godziny na przystanku, a autobus nie przyszedł wcale. A drugi, kiedy musiałam oddać koleżance w Barczewie zeszyt z fizyki, pożyczony dla uzupełnienia zaległości. Autobus wtedy też nie przyjechał. Wtedy, jak tylko zobaczyłam na drodze „małą budę” — tak u nas nazywa się przyczepę przywożącą maluchy do ogniska z Leszna — to poprosiłam kierowcę, pana Humana, żeby mnie podwiózł tylko na krzyżówek. Myślałam, że na głównej trasie do Barczewa łatwiej złapię jakiś pojazd. Stałam potem na siośle, zmierzając — a autobusu ani śladu, ale wreszcie przyjechał i udało mi się oddać zeszyt w umówionym terminie.

Zaległości wszystkich jeszcze nie uzupełniłam. W szkole pani wywołała mnie do odpowiedzi, ale powiedziałam jej, jak jest i nie miała pretensji. Zyskałam więc trochę czasu, jednak wiem, że jeśli będę zapytana po raz drugi, to już nie będzie tłumaczenia.

Ojciec Andrzeja Rehberga, również dojeżdżającego z Bartoła Wielkich do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barczewie:

— W lutym, gdy syn czekał półtorę godziny na autobus — i wrócił do domu z głośnym płaczem, trzeba go było naciierać i położyć pod pierzynię, żeby się rozgrzał. Ale przeziębiał się i na drugi dzień nie było się bez lekarza.

Jeśli tak ma już być, że dzieci muszą jeździć do Barczewa, to przynajmniej powinno się poprawić warunki jazdy. Autobusy miejskie w Barczewie chodzą co 20 minut i gdyby o 10 kilometrów przedłużyć trasę, sytuacja uczniów dojeżdżających stałaby się lepsza. Powinno się także pomyśleć o tym, by w Barczewie przystanek był pod samą szkołą, bo jest w sporej od niej odległości. Dzieci muszą więc często biec do autobusu, ponieważ ten na pasażerów nie czeka. A po ostatniej lekcji są tylko 4 minuty do odjazdu. Zresztą, gdy mają 7 lekcji, to w ogóle nie mogą zdążyć i potem muszą długo czekać, bo rozkład jazdy nie jest dostosowany do zajęć szkolnych.

Zona soltysa, Marcina Króla z Bartoła Wielkich:

— Mąż ma dla dzieci miękkie serce, zresztą nasze też dojeżdżają, to wie, jak to jest. Prowadzi zawiązaną mleka i rano, kiedy kończy pracę, często zostawia ją wpuszczać dzieci do szkoły, żeby mogły czekać w cieple i bez strachu, że autobus im ucieknie. Bo przystanek jest tuż przy zlewni.

Reinhard Human — gospodarz ze wsi Leszno, odległej od Bartoła o 4 kilometry:

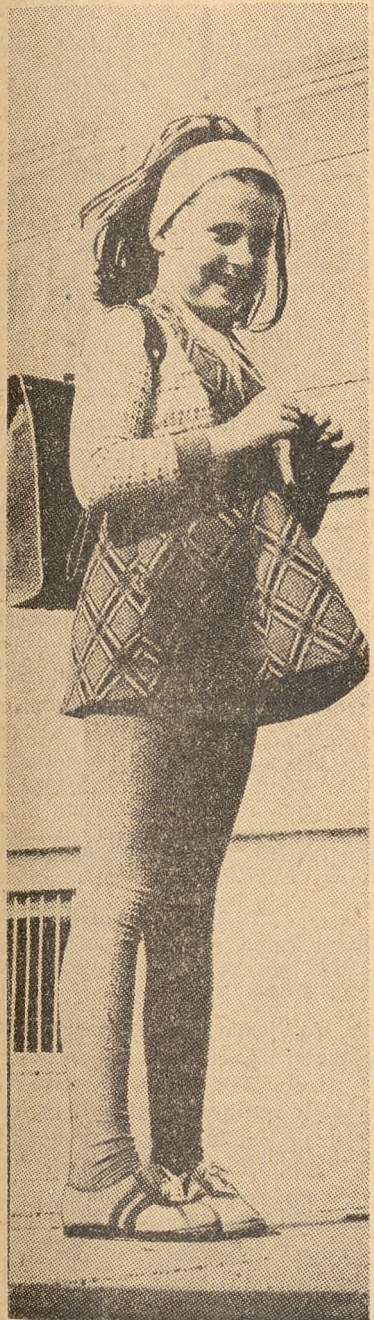
— Zbudowaliśmy przyczepę do traktora. Malutka, ale kilkoro

dzieci bardzo dobrze się mieści. W środku wybiłem płytą laminowaną, żeby było czysto, ławkę ustawiłem. Ludzie tutaj nazywają mój pojazd „małą budą”. Buda bo buda, ale dobrze jeździ za „traktorem”. Przewożą nią z Leszna do Bartoła pięcioro dzieci, w tym dwójce własnych. Na kołach traktora mam łańcuchy, więc zimą tylko raz nie mogłem do szkoły dojechać, bo droga była zbyt zaprzępana. Wóz uczniów odpłatnie gmina za to płaci.

GDY KLIMAT NIE W NORMIE

Stefan Czarnecki — wicekurator oświaty i wychowania w woj. olsztyńskim:

— Nasze województwo nie należy do łatwych, ani klimatycznie ani geograficznie, ani pod względem sieci osiedleniowej. I z tym musimy się liczyć przy planowaniu sieci szkolnej i organizacji dowożenia. Kiedy klimat jest w „normie”, to znaczy zimy w miarę śnieżne, a jesienie i wiosny w miarę mokre, większych problemów nie ma. W tym roku jednak w normie nie było. Były więc i awarie.



Fot. Czesław Górski

Najgorsze problemy wystąpiły na terenach południowo-zachodnich. Tam istotnie zdarzały się dni, kiedy frekwencja w szkołach spadała do 10 proc. stanu. Średnio jednak na terenie województwa, jak obliczamy, dzieci nie straciły więcej niż 3—4 dni nauki.

Trzeba przyznać, że PKS dawała z siebie wszystko, w wielu jednak przypadkach ludzie byli bezradni wobec niewydolności taboru. Dużo zależało od społeczeństwa. W wielu gminach, jak chociażby w Bartoszyńsku, tak zorganizowano pomoc sąsiedzią, że dzieciaki dowożono do szkoły samochodami lub traktorami. Wszędzie, skąd dzieci nie mogły dojechać, do zbiorczych placówek organizowano zajęcia w punktach filialnych, wszędzie też prowadzono dożywianie, wielu szczególnie zaopiekowano, wydawano gorące mleko, a w wielu szczególnie zagrożonych komunikacyjnymi kłopotami szkołach organizowano możliwości ewentualnych noclegów.

Wyrównywanie braków? Kurator występował do wszystkich inspektorów oświaty i wychowania, a także gminnych dyrektorów szkół specjalne pismo w tej sprawie.

wie, w którym zaleca zorganizowanie dodatkowych zajęć wyrównawczych w wymiarze 10 proc. tygodniowej liczby godzin; rozszerzenie zespołów korekcyjno-wyrównawczych i ogólnorozwojowych w klasach I, inicjowanie samopomocy koleżeńskej, organizowanej przez ZNP i samorząd uczniowski. Nie będzie więc tak źle. Zresztą z wielu gmin mamy już meldunki, że braki zostały wyrównane.

A wnioski na przyszłość? Dla mnie, osobiście, najistotniejsze są trzy sprawy: lepsze zaopatrzenie szkół w opał (bo w wielu szkołach było z ogrzewaniem źle), w miarę możliwości usprawnienie komunikacji, co wymaga ze strony PKS poprawy taboru i częstotliwości kursów, zaś z naszej — ponownego przeanalizowania sieci dojazdów. No, a wreszcie — w moim przekonaniu — bardziej elastycznego podchodzenia do decyzji o przerwie w nauce.

KILKA REFLEKSJI

Bardzo trudne dni minęły. Wiosną „duża buda” nie przewozi już dzieci do Bartoła Wielkich, uczniowie — z kartami rowerowymi w kieszeni „smigają” — jak co roku do szkoły na rowerach. Ci z siódmych i ósmych klas bezkolizyjnie wsiadają do autobusów planowo dowożących ich do zbiorczej szkoły, a matki nie gnębione niepokojem o ich zdrowie nie parzą już ziół z miodem, nie wyszukują w domach najcieplejszych swetrów.

Dojeżdżający w znacznym już chyba stopniu nadrobili zimowe zaległości w nauce, co w dużej mierze zawdzięczają swym nauczycielom. Bo trzeba przyznać, że inicjatywy, energii i ofiarności dyrektorów i wszystkich pedagogów Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barczewie, a także 6-klasowej szkoły w Bartoltach Wielkich — nie zabrakło. Zrobili wiele, by w ciężkich warunkach zachować zbliżony do normalnego rytm pracy szkolnej, by w mroźne dni stworzyć warunki umożliwiającej chronienie dzieci przed kaprysmi aury. Jednak nie wszystko dało się załatwić. Jest szereg problemów organizacyjnych, które szczególnie silnie ujawniły się tej zimy.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa dożywiania i dowożenia. Ten rok wykazał dobitnie, jak niezbędne są na niektórych terenach półinternaty gwarantujące nie tylko dłuższą opiekę nad dzieckiem, ale i możliwość zapewnienia dwukrotnych, ciepłych posiłków. Jak konieczne jest wyposażenie tam szkół zbiorczych w łóżka polowe i pościel, aby w razie konieczności można było zorganizować nocleg. Jak niezbędne są wiaty na przystankach autobusowych i jak usilnie trzeba zabiegać o zlokalizowanie tych przystanków w pobliżu szkoły. Jak potrzebne jest doprowadzenie do tego, by PKS informowała dyrekcję szkół o wszelkich opóźnieniach lub odwołaniach kursów.

Wydaje się też, że należy — jak zresztą powiedział wicekurator Czarnecki — przeanalizować ponownie sieć dojazdów pod kątem jej „wydolności” w najtrudniejszych zimowych warunkach. A już szczególnego zastanowienia się i ostrożności wymagają decyzje o likwidacji grup przedszkolnych dla sześciolatków w małych miejscowościach i przeniesienie tych dzieci do klas przedszkolnych w zbiorczych szkołach gminnych. Maluchy najgorzej bowiem znoszą kaprysy aury.

To tylko niektóre wnioski wynikające z tegorocznej zimy. Problemy, z jakimi borykały się szkoły na ziemi olsztyńskiej, występują — w mniejszym lub większym nasileniu — i w innych województwach. Właściwie ich rozwiązywanie jest sprawą nas wszystkich: władz oświatowych i terenowych władz administracyjnych, nauczycieli i rodziców, miejscowego społeczeństwa. Konieczny jest skoncentrowany wysiłek dla zapewnienia wszystkim dzieciom dobrych, wygodnych warunków nauki. Od tego bowiem zależy powodzenie reformy szkolnej.

HANNA POLSAKIEWICZ
KRYSZYNA ROGALSKA

RADY DLA RAD

ZADANIA

KOMISJI REWIZYJNYCH

Przedłużona o jeden rok kadencja rad zakładowych zobowiązuje nas do szczególnej troski o inspirowanie twórczych działań na rzecz doskonalenia ich pracy. Mamy ich na terenie całego kraju ponad 3000, a więc tyle komisji rewizyjnych, które w codziennym działaniu wspierają pracę Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.

Komisje — zgodnie ze statutem Związku — stanowią główny organ kontrolny ogniw ZNP i na nich ciąży odpowiedzialność przed ogółem członków za jakość i efektywność pracy każdej rady zakładowej, każdego ognia w Związku.

Od czego zależy dobra praca komisji rewizyjnej? Przede wszystkim od jej usytuowania w radzie zakładowej. A także od stałego i aktywnego uczestniczenia jej członków w pracach rady zakładowej i rad oddziałowych.

Przewodniczący komisji powinien uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach prezydium rady, a cała komisja w posiedzeniach rady zakładowej, aby mieć pełne rozeznanie w problemach, które są podejmowane i wiedzieć, w jakim stopniu zadania te zostały zrealizowane. Tak rozumiane działanie pozwala na wzbogacenie treści pracy komisji, na zwracanie jej uwagi na te obszary działania, które niesłusznie są traktowane marginesowo.

Komisje rewizyjne powinny kierować się odpowiedzialnością znajomością uchwał Zarządu Głównego ZNP oraz wytycznych Głównej Komisji Rewizyjnej, publikowanych systematycznie w „Informacjach dla Rad Zakładowych ZNP”, które są w posiadaniu każdej rady. Chciałbym podpowiedzieć, aby przed każdą planowaną kontrolą komisja dokonała przeglądu tych biuletynów, bowiem jest to niezmiernie bogate źródło informacji.

Analizując plan pracy rady zakładowej, komisja powinna być zawsze dokładnie zapoznana z planem działania ZNP na dany rok, bowiem tylko wówczas będzie wiedziała, na ile w pracy zakładowej organizacji związkowej realizowane są kierunkowe ustalenia Zarządu Głównego ZNP. W czasie analizowania planów komisje powinny wysuwać wnioski, które wskazywałyby formy aktywizacji ogniw ZNP.

Nieodwołane jest uczestniczenie członków komisji rewizyjnej w zebraniach organizowanych przez ogniska ZNP lub rady zakładowe, bowiem jest to okazja do wystąpienia opinii szeregowych członków o pracy danego ognia, o potrzebach i problemach, które nurtują dane środowisko, o sprawach, które wymagają szybkiego i skutecznego rozwiązywania. Jest to miejsce, gdzie są weryfikowane nasze ustalenia i wyniki pracy.

★

Odzwierciedleniem codziennej pracy członków komisji jest książka protokołów, w której zawarte są wszystkie ustalenia wynikające z pracy komisji, a ujęte w rocznym planie pracy.

Komisja rewizyjna opracowuje roczny plan pracy na rok kalendarzowy; plan ten wynika z planu pracy rady zakładowej, programu działania wytyczonego przez Zarząd Główny ZNP oraz wytycznych Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP. Należy w nim uwzględnić tematykę kontroli, metody i formy ich przeprowadzania. Do realizacji poszczególnych zadań trzeba ustalić zespoły kontrolne, co najmniej trzyosobowe, w tym dwóch członków komisji rewizyjnej.

Komisja rewizyjna przeprowadza kontrole wybranych działów gospodarki rady zakładowej i agend minimum cztery razy w ciągu roku kalendarzowego, w tym jedna z kontroli obejmuje całokształt działalności rady. W zależności od potrzeb mogą być przeprowadzane kontrole nadzwyczajne.

Ustalenia i pokontrolne komisji rewizyjnej i zgłoszone przez radę uwagi powinny być przedmiotem obrad komisji.

Czym przede wszystkim powinny interesować się komisje? Na przykład w dziale polityki oświatowej i doskonalenia pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych powinny szukać odpowiedzi na następujące pytania. Jak rada zakładowa współuczestniczy w aktywizacji zespołów nauczycielskich na rzecz wzrostu efektywności pracy każdej szkoły? Jak aktywizuje środowisko nauczycielskie na rzecz nowatorstwa i postępu pedagogicznego? Na ile warunki pracy w poszczególnych jednostkach oświatowych sprzyjają tworzeniu klimatu do twórczej i zaangażowanej pracy? Czy stosunki międzyludzkie są poprawne i w jakim stopniu wpływają na jakość pracy nauczycieli? Czy rada zakładowa w przyjętym planie pracy na rok kalendarzowy uwzględniła podstawowe kierunki działań, w tym zakresie? Czy uchwały XII Krajowego Zjazdu ZNP i kolejnych posiedzeń plenarnych Zarządu Głównego ZNP są ujęte w zadaniach do wykonania?

Jak rada zakładowa realizuje wnioski i ustalenia przyjęte przez zebranie sprawozdawczo-wyborcze oraz na ogólnych zebraniach członków ognia ZNP?

Niezmiernie ważne zadania mają rady zakładowe do wypełniania w zakresie pomocy dla nauczycieli w organizowaniu samokształcenia, pomocy dla młodych pedagogów i studiujących. Temu, jak wypełniają te zadania, komisje powinny się wnikliwie przyjrzeć.

W działalności socjalno-bytowej rady zakładowej mają bardzo bogaty i różnorodny dorobek. Ograniczę się do wyliczenia tych obszarów zainteresowań komisji rewizyjnej, które są najważniejsze. Zaliczam do nich: potrzeby mieszkaniowe ogółu pracowników oświaty i udział w ich zaspokajaniu, gospodarowanie funduszem socjalnym, mieszkaniowym i zdrowotnym, sprawy związane z zaopatrzeniem w artykuły codziennego użytku, z dojazdami do pracy, z rozdziałem skierowań na wczasy i do sanatoriów, z opieką nad emerytami itp.

Do niezmiernie pomocnych w działalności każdej rady zaliczam pracę społecznych inspektorów pracy i przeprowadzane pod ich przewodnictwem wspólnie z zakładem pracy przeglądy wiosenne, które dostarczają materiału do doskonalenia bazy materialnej i warunków pracy każdej placówki.

Szczególnie uważnie należy przeanalizować formy współdziałania rad z dyrekcjami zbiorczych szkół gminnych lub inspektorami oświaty i wychowania oraz z terenowymi władzami politycznymi i administracyjnymi. A zwłaszcza: zmiany w stosunku pracy nauczycieli i innych pracowników, problemy awansu zawodowego, odznaczeń, nagród, wyróżnień, pochwał, współudział rady zakładowej w podejmowaniu decyzji, formy załatwiania wniosków i skarg pracowników, udział w postępowaniu dyscyplinarnym. Pamiętajmy, że wszystkie sprawy pracownicze powinna rozpatrywać rada zakładowa przy udziale zainteresowanej osoby.

Do ważnych należy zaliczyć również udział rady w planowaniu pracy zakładu. Chodzi tu głównie o to, aby ogół pracowników był z takim planem zapoznany, podobnie jak i z budżetem na rok kalendarzowy.

Kontrolując w radzie zakładowej ZNP działalność kulturalno-oświatową i sportowo-turystyczną, komisja zwracać powinna szczególną uwagę na realizację programów działania pod kątem jakości organizowanych imprez, ich popularności wśród członków i powszechności. Warto także zbadać, na ile wzrasta udział funduszu socjalnego zakładu w pokrywaniu świadczeń na rzecz pracowników w tym zakresie. Komisja powinna również stwierdzić, w jakim stopniu pomaga radzie zakładowej Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Chodzi tu głównie o pomoc w organizowaniu imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych oraz o transport.

★

W pracy każdej komisji rewizyjnej niezmiernie ważny dział stanowi działalność organizacyjna i finansowa w radzie zakładowej. Komisja kontroluje tu następujące zagadnienia: prawidłowość naliczania dochodów ze składki związkowej na podstawie list płacy zakładu pracy oraz prawidłowość wszelkich innych wpływów na konto dochodów rady zakładowej. Równie ważne jest zbadanie celowości i prawidłowości wydatków, ich zgodność z planem i budżetem.

Do szczególnie istotnych zadań komisji należy analiza i opiniowanie projektów budżetu na następny rok kalendarzowy oraz opinia załączona do bilansu rady zakładowej za rok sprawozdawczy. Komisja kontroluje ponadto kasę rady oraz prawidłowość i zgodność obrotów bankowych. Przynajmniej raz do roku powinna skontrolować działalność Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Każdą kontrolę komisji rewizyjnej należy rozpocząć od sprawdzenia wyników poprzedniej kontroli i wykonania zaleceń pokontrolnych.

Wymieniłem jedynie najważniejsze zagadnienia i obszary, które w pracy komisji rewizyjnej mają podstawowe znaczenie. Przedstawione zadania i zakres pracy komisji rewizyjnej mają trochę charakter instruktażowy. Chciałem, aby były one pomocne w społecznej działalności aktywów ZNP.

TADEUSZ PETER
wiceprzewodniczący
Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP

W NIEJ SIĘ MOJA DUSZA OTWORZYŁA NA ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 1)

jący tuż przy wielkim trakcie Warszawa-Moskwa, a wyróżniający się czystą, wystrzoną w wiosennym słońcu bielą, budynek, stoi tak nienaruszony od początku XVI wieku. Tyle burz dziejowych przeszło, które nie omijały również tego miasta, a szkoła — jak ją postawiono ponad 350 lat temu — tak stoi. I ponoć zawsze biała (z wyjątkiem tylko okresu brunatnej nawaly, kiedy to hitlerowcy przemalowali ją na tonację ochronną). Biel zresztą dominuje w całym mieście — białe są tu szkoły, kościoły i wiele domów — jak przystało na nazwę Alba Ducalis (Biała Książęca, gdyż był to ongiś gród książęcy Radziwiłłów) — dziś Biała Podlaska.

„...SUMPTEM WŁASNYM SZKOLEŃ UCZNIŃ”

— Stoi tak niewzruszenie, w pełni chwały od wieków, ale czas najwyższy było coś zmienić, dusimy się — mówi dzisiejszy dyrektor „Kraszewskiego”, Jerzy Flisiński, który „przyszł” do Białej razem z województwem.

Dusza się nie pod ciężarem wieków i chwały rzecz jasna, lecz w ciasnocie. Maja teraz 19 oddziałów, 700 uczniów, prawie 40 nauczycieli, a salki nieduże i niewielkie. Z trudem udaje się pracować na jedną zmianę, brakuje jeszcze wielu rzeczy, jak na wymogi nowoczesnej szkoły. No bo nie taką masówkę, oczywiście, przewidywano przed wiekami. Ale o potrzebie rozbudowy staruszek mówiono już u początków Drugiej Rzeczypospolitej.

I oto nadzręł wreszcie ten moment. Właśnie teraz szkoła z rozmachem rozbudowywa się — tuż przy staruszce stoi już większy od niej „surowy” jeszcze, nowy gmach. Wszyscy żyją ta budową — młodzież, rodzice, nauczyciele. Mało — żyją, wznoszą ją od początku własnymi rekami!

Bo w akcie erekcyjnym jest tak: „Mój, jako to zgromadzenie Społeczny Komitetu Rozbudowy Szkoły, pragnę gorąco, aby się rzecz pożyteczna i wszelka pożytność młodzieży naszej rozszerzała, postanowiliśmy w mieście naszym Białej Podlaskiej, sumptem własnym szkołę uczynić. Przeto wiadomym czynimy postanowienie nasze, że i Liceum Ogólnokształcące im. J. I. Kraszewskiego, lat sobie 350 letnia, rozbudowanym będzie o hale dla ci-

ła znamienitych ćwiczeń, takóże inne pomieszczenia, a to: sale do nauk wszelkich, sale zgromadzeń na widowiska młodzieży pożyteczne. Życzeniem naszym, by szkoła owa w każdym wydziale naukami kwitnęła, a dla przyszłości na wieczne czasy tym piśmem jej istnienie zapewnić chcemy...”

Język, jak przystało na szkołę o tak starodawnych tradycjach. Ten komitet zaś, złożony z samych rodziców, to istny „komitet ekspertów”, w którym sami fachowcy od projektowania, budowania, nadzorowania, instalacji i zaopatrzenia. Nie ma dla nich rzeczy niemożliwych, nawet gdy chodzi o zdobycie najbardziej reglamentowanych materiałów, jak na przykład trawertyn, marmur, żywice epoksydowe (chcą mieć wszystko na!), a mając jeszcze ochotę pomóc rodzicom i zakładów pracy — dopną chyba swego, by już 22 lipca, w 35 rocznicę Odrodzenia, nowy obiekt ślśnił pełnym blaskiem. Po niecałych 2 latach budowania społecznymi siłami!

To najwomowniejsze świadectwo tego, czym jest „Kraszewski” dla mieszkańców Białej, „Kraszewski” — tak tu po prostu nazywają tę szkołę.

Dyrektor Flisiński: — Chcemy, by ten nowy obiekt był wizytówką społecznego działania, a jednocześnie wyrazem szacunku dla znakomych tradycji szkoły. Wszystko w nim będzie wykonane według najnowszych technologii. Co nam to da? Już nam damoś, po 350 latach palenia w piecach. Będzie duża hala sportowa z pełnym zaplecem, 6 pracowni, które umożliwią przejście na nowy system kształcenia, laboratorium języków obcych, świetlica, w której też wystawimy na stałe swoje zbiory i pamiątki z przeszłości, szatnia, kuchnia, stołówka. Następnym naszym dziełem, tym samym sposobem, wykonanym, będzie kryta pływalnia. Materiały mamy już zagwarantowane.

Młodzież (I. Kotowicz, K. Puczek, L. Wawrzyniak, M. Kot.): „Kraszewski” to coś znaczy. To tradycja, autorytet, zobowiązanie. Ale przecież nie jesteśmy już tylko tą starą szkołą. Chcemy wybiegać w przyszłość, więc budujemy. Pracowaliśmy popołudniami, w wakacje i niedziele, razem z rodzicami i naszymi profesorami. Nieraz było więcej ludzi niż roboty na budowie. Imponuje nam dyrektor, który zawsze kojarzyć nam się będzie nie z kimś z dywanikiem i telefonem w gabi-

no informację i podjęto ustalenie dotyczące najważniejszych zadań realizowanych wspólnie w 1979 roku przez SBP i ZNP. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich skupia w swych szeregach 13 tysięcy 700 członków — bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej zatrudnionych w bibliotekach wszystkich sieci w Polsce, niezależnie od ich przynależności resortowej. Podstawowym celem tej organizacji jest



1922 r. Profesorowie oraz pierwszych sześciu maturzystów okresu międzywojennego (A. Walewska u dołu w środku)

necie, ale człowiekiem z młotem pneumatycznym w ręku. W ogóle mamy wspaniałych profesorów. Już w trakcie tej budowy szkoła ożyła, a z nowym rokiem, w nowych warunkach, będzie jeszcze ciekawiej. Mamy już wiele pomysłów, chcemy rozwinąć pracę klubów specjalnościowych (dółka się przeżywa), założyc kabelet, redagować własną prawdziwą gazetę...

Tak, wystarczy pobyc parę godzin w szkole, porozmawiać trochę z ludźmi, by stwierdzić, że istna rewolucja przechodzi dziś „Kraszewski” w Białej. A w ślad za tymi przeobrażeniami, widocznym gołym okiem, idą dalsze — w sferze dydaktyki i wychowania. Parę miesięcy temu wszedł „Kraszewski” do grona Szkół Stowarzyszonych UNESCO. Placówka ma ambicję postawienia na najwyższym poziomie nauczania matematyki, języka polskiego i języków obcych. Stał zielone światło dla nowatorstwa, obejmującego wszystkie przedmioty, jak i pracę wychowawczą. Wiele też obiecuja tu sobie po powstającym właśnie Młodzieżowym Towarzystwie Naukowym, które oprze swą działalność na kontaktach z uczniami w Lublinie, Siedlcach i Białej. Całkiem nową rzeczą jest współpraca z redakcją „Kamenu”, której sam szef chce służyć jak regularnie z białskimi licealistami, interesującymi się problemami współczesnego świata i której łamy będą im udostępnione. W nowych lepszych warunkach inicjatywy te będzie można pięknie rozwinąć.

A wszystko to stanowi godne nawiązanie do najlepszych tradycji szkoły, znanej od zarania ze światłych nauczycieli i licznych znakomych wychowanków. Dziwnie tylko, iż nie doczekała się jeszcze dotychczas żadnej monografii (przymierz się do niej dyrektor Flisiński). Łatwiej dostęp do niej są jedynie nieliczne wzmiarki i wspomnienia z różnych okresów, ale istnieją jeszcze ponoć niezbadane źródła, dokumenty w Uniwersytecie Jagiellońskim, w Bibliotece Narodowej oraz w archiwach w Warszawie i Lublinie. Jest to jeden z nielicznych tak starych, nieprzerwanie działających zakładów kształcenia średniego w Polsce, więc monografia ta byłaby wartościowym przyczynkiem do historii naszego szkolnictwa.

EX LIBRIS

Ale wielu ciekawych rzeczy można dowiedzieć się na miejscu,

w królestwie pani Anny Śliwińskiej, liczącym blisko 20 tys. książek i pism. Czy jest taka druga biblioteka szkolna w Polsce, która miałaby zbiór starodruków i rękopisów z XV i XVI wieku? Są to prace z dziedziny prawa, teologii, logiki, geografii, matematyki. Łącznie z późniejszymi wydaniami (XVIII—XVIII wiek) zbiór ten liczy około tysiąca to-mów. To jest to, co ocalało.

Gdy wejrzeć w te białe kruki, zobaczy się ekslibrisy i pieczęcie, świadczące o zmiennych kolejach szkoły. Najstarsze z nich, jak na przykład logika Arystotelesa z 1499 roku, tłoczona w krakowskiej oficynie Hallera (ma cenne glosy interlinearne i marginalne), zawierają wpisy odręczne: Ex Libris Bibliothecae Academiae Bialensis, a niektóre jeszcze podpis ks. Krzysztofa Wileńskiego. Drugim znakom dziełom w cytowanym staroduku jest pieczęć rosyjska — Biblioteka Białok Gimnazji. Pod nią jest pieczęć polska z królewskim orłem i napisem: Państwowe Gimnazjum Męskie im. J. I. Kraszewskiego. Gdyby przyłożyli jeszcze swoją pieczęć Atriacji, którzy aż po Białą sięgnęli po trzecim rozbiore, a szkołę na cesarskie gimnazjum przemianowali, byłaby już pełna kolekcja historycznych znaków.

Właśnie ks. Krzysztof Wileński z tego ekslibrisu — ofiśal podlaski — który w 1628 roku przeznaczył na rozwój nauki w tym wyjątkowo zaniedbanym wówczas regionie cały swój majątek, jest założycielem szkoły, zwaną od początku Akademią Białską. „Zapisał jej 19 753 zł. p. ówczesnych i obszerny lokal murowany, leżący w pobliżu zamku Radziwiłła”. Zasilił ją również dziedzic Białej, ustanawiając fundusz na utrzymanie ubogich uczniów.

Aby postawić szkołę na wysokim poziomie, postanowili białszanie oddać się pod opiekę Akademii Krakowskiej. Niebawem też zaczęli ściągają na Podlasie profesorowie z tej najznamienitszej wówczas uczelni; Kraków wyposażył swoją podopieczną placówkę w liczne przywileje i ustawy, nadając jej status Kolonii Akademii Krakowskiej.

Kolonie tego rodzaju, tworzone od końca XVI wieku przez Uniwersytet Jagielloński, to w ogóle ciekawa sprawa w historii naszego szkolnictwa. Powstawały one na ziemiach całej Korony i Litwy, w sumie działało ich 50. Przeważały początkowo i średnie nauczanie, odgrywając wielką rolę w upowszechnianiu kultury, oświaty i nauki, zwłaszcza że — w przeciwnieństwie do szkół jezuickich, przeznaczonych dla wybranych — były otwarte dla młodzieży wszystkich stanów, a więc również dla synów mieszczań, chłopów, biednej szlachty.

Kolonie te rozrosły się, rozwinęły się w nich najlepsze naówczas sposoby nauczania i wychowania, polegające na wianowaniu teorii z praktyką. Podwawelska Alma Mater z rozwagą troszczyła się o to, by nauczycielami w tych szkołach byli ludzie tolerancyjni i światli, rozumiejący potrzeby młodzieży i państwa, potrafiący kształtować umysły i obyczaje zgodnie z nauką i potrzebami ogółu.

Wiele z tych szkół wysoko ceniła Komisja Edukacji Narodowej, w tym również Akademia Białską, mimo iż parę lat później (1777) została ona zreorganizowana i podporządkowana Szkole Głównej Wileńskiej. Z Uniwersytetem Jagiellońskim nigdy jednak kontaktów szkoła nie zerwała, utrzymuje je, choć symbolicznie, do dnia dzisiejszego.

Właśnie ks. Krzysztof Wileński z tego ekslibrisu — ofiśal podlaski — który w 1628 roku przeznaczył na rozwój nauki w tym wyjątkowo zaniedbanym wówczas regionie cały swój majątek, jest założycielem szkoły, zwaną od początku Akademią Białską. „Zapisał jej 19 753 zł. p. ówczesnych i obszerny lokal murowany, leżący w pobliżu zamku Radziwiłła”. Zasilił ją również dziedzic Białej, ustanawiając fundusz na utrzymanie ubogich uczniów.

Aby postawić szkołę na wysokim poziomie, postanowili białszanie oddać się pod opiekę Akademii Krakowskiej. Niebawem też zaczęli ściągają na Podlasie profesorowie z tej najznamienitszej wówczas uczelni; Kraków wyposażył swoją podopieczną placówkę w liczne przywileje i ustawy, nadając jej status Kolonii Akademii Krakowskiej.

Kolonie tego rodzaju, tworzone od końca XVI wieku przez Uniwersytet Jagielloński, to w ogóle ciekawa sprawa w historii naszego szkolnictwa. Powstawały one na ziemiach całej Korony i Litwy, w sumie działało ich 50. Przeważały początkowo i średnie nauczanie, odgrywając wielką rolę w upowszechnianiu kultury, oświaty i nauki, zwłaszcza że — w przeciwnieństwie do szkół jezuickich, przeznaczonych dla wybranych — były otwarte dla młodzieży wszystkich stanów, a więc również dla synów mieszczań, chłopów, biednej szlachty.

Kolonie te rozrosły się, rozwinęły się w nich najlepsze naówczas sposoby nauczania i wychowania, polegające na wianowaniu teorii z praktyką. Podwawelska Alma Mater z rozwagą troszczyła się o to, by nauczycielami w tych szkołach byli ludzie tolerancyjni i światli, rozumiejący potrzeby młodzieży i państwa, potrafiący kształtować umysły i obyczaje zgodnie z nauką i potrzebami ogółu.

Wiele z tych szkół wysoko ceniła Komisja Edukacji Narodowej, w tym również Akademia Białską, mimo iż parę lat później (1777) została ona zreorganizowana i podporządkowana Szkole Głównej Wileńskiej. Z Uniwersytetem Jagiellońskim nigdy jednak kontaktów szkoła nie zerwała, utrzymuje je, choć symbolicznie, do dnia dzisiejszego.

czas oświaty w tym rejonie Apuchin zapowiadał, że sam jeszcze dożyje czasów, gdy piastunki dzieci polskich będą im śpiewali kolysanki w języku rosyjskim.

Uczniowie w końcu zbuntowali się, w 1902 roku doszło do pierwszego strajku, w 1905 do drugiego, który zakończył się zbiorowym wystąpieniem młodzieży polskiej z „białskoj gimnazji”. Uczono się dalej w szkołach prywatnych.

W 1919 roku, w wolnej, niepodległej Polsce, nowy rok szkolny rozpoczęła zasłużona placówka już jako Państwowe Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego.

MISTRZOWIE I UCZNIOWIE

Czas najwyższy zdradzić, skąd to imię. Otóż Kraszewski uczył się w tej szkole, a było to w latach 1822—1826. „W tej to Białej przebyłem ja najlepsze z moich lat dziecinnych, w niej się moja dusza otworzyła na świat, tu poczułem pierwszy raz chętkę do pisanja i pierwszy raz wziąłem pióro w rękę” — wspomina pisarz w „Obrazach z życia i podróży”.

Mieszkał u rektora Akademii, Preysa, czyli w samym gmachu szkolnym. Taki był wówczas zwyczaj, że każdy profesor miał od jednego do trzech uczniów na stancji i sprawował nad nimi niemal ojcowska opiekę. W tym to gmachu miał późniejszy sławny pisarz dostęp do starych książek, w których nieustannie się rozczytywał.

Prawdźwym mistrzem był dla niego profesor Adam Bartoszewicz, o którym pisze Kraszewski, że „miał ogromne księgi wypisów poezji i prozy, które uczniom pozyczał. Poważny, majestatyczny niemal, ale dziwnie łagodny i do-bry, z uśmiechem ojcowskim na ustach, pierwszy mój nauczyciel literatury...”

Ciekawe, jak z kolei mistrz widział swego ucznia. „Do pisanja porządne wypracowań i ćwiczeń szkolnych wielkim był le-niwcem, nigdy nie miał dobrze i czysto napisanego kajetu (...) Miał wyborne objęcie, w lekcji zadanej nigdy go nie można było w niczym jako nieprzygotowanego uchwycić” — wspomina o autorze „Starej Baśni” Bartoszewicz.

Co to znaczy dobra szkoła? Bez wątpienia wyniosł Kraszewski z Białej wiele i solidną wiedzę, zamiłowanie do historii, do literatu-

ry, i pewne umiejętności, które wsparły jego talent literacki.

Z takiej szkoły, gdzie znakomici nauczyciele i wychowawcy, gdzie prawdziwe umiłowanie nauki, szacunek dla cnót moralnych i obywatelskich, gdzie żywe wciąż tradycje patriotyzmu i pracy dla ojczyzny — z takiej szkoły musiało wyjść więcej wspaniałych ludzi.

Kto lepiej zna kulturę polską, temu coś mówią takie nazwiska, jak Franciszek Żywy, Roman Zmorski, Julian Bartoszewicz, Jan Gawiński, Władysław Maleszewski, ks. Stanisław Brzóska i Roman Rogiński. Pisarze, poeci, wielcy patrioci, bojownicy o wolność. Znaleźć można te nazwiska w encyklopediach PWN, prócz ostatniego spośród wymienionych, co uważam za jakies niedopatrzenie. Roman Rogiński to bowiem przywódca Powstania Styczniowego na całym Podlasiu (opublikowano jego pamiętniki w Krakowie), tego samego powstania, w którym uczestniczył również i to na tym samym terenie ks. St. Brzóska, a którego uwieczniono w encyklopediach.

Są i tacy znakomici wychowankowie, jak Aniela Walewska, wspaniały człowiek, wiele zasłużony pedagog, który przeżył na trwałe do kroniki szkoły. Jest teraz w sędziwym wieku, mieszka w Białej.

Aniela Walewska zdawała maturę w 1922 roku, jako pierwsza z dziewcząt tego męskiego gimnazjum niewiasta. Była to jednocześnie pierwsza matura w niepodległej Polsce. Po studiach warszawskich powróciła do Białej i podjęła pracę nauczycielską w Gimnazjum Żeńskim im. E. Plater (powstało w 1919 roku). Tam pracowała, ale na co dzień — jak całe zresztą żeńskie gimnazjum — była blisko z „Kraszewskim”. To wspólny teatr, to współpraca harserska, wspólne zabawy itp. Tak samo było po wojnie, zanim przeszła (1957 roku) już na dobre do „Kraszewskiego”.

Siedźmy w jej mieszkaniu, w pokoju, w którym przez 4 lata niemieckiej okupacji prowadziła tajne komplety.

— Proszę pana, tu wszyscy nauczyciele, którzy pozostali w Białej — bo wielu rozproszyło się po świecie, poginęło w walce, w obozach śmierci, uczestniczyli w tajnym nauczaniu — wspomina A. Walewska. Nie było ani jednej

wyspy, tak to było zorganizowane. W wyniku naszych starań Niemcy zgodzili się na otwarcie Szkoły Handlowej, w której też prowadziliśmy tajne nauczanie. Tak że w 1944 roku, gdy 1 września rozpoczęliśmy nowy rok szkolny, młodzież mogła po prostu kontynuować naukę, jakby nie miała przerwy.

Długo ciągnęła się nasza rozmowa. O uczniowskich czasach u „Kraszewskiego”, o maturze, pracy nauczycielskiej przed wojną, po wojnie, o tajnym nauczaniu, o tragicznych losach wielu koleżanek i kolegów Anieli Walewskiej. Nie sposób o wszystkim napisać, ale pewien moment z 1944 roku muszę odnotować.

Do Białej wyzwoleń przyszło wcześniej; gdy w 1944 roku rozpoczynało tu 1 września nowy rok szkolny. W Warszawie dogorywało powstanie.

Do wolnej Białej powracali nauczyciele. Piechota z Siedlec przyszedł także przedwojenny dyrektor „Kraszewskiego”, Stanisław Damsz. Oczywiście, pierwsza rzecz — szkoła.

— Proszę pana — wspomina ciepło sędziwa nauczycielka — le-dwie się pojawił, poszedł piechotą z Białej do Lublina, by nawiązać kontakt z władzami oświatowymi i wrócić piechotą z dekretem, zezwalającym na otwarcie obu naszych szkół. No i zaczęliśmy... A wszystko spustoszone, zniszczone, tylko mury całe.

W ubiegłym roku zjechało do „Kraszewskiego” blisko 2 tysiące gości. 350-lecie. „Gdy pojawiłam się na dziedzińcu — mówi Aniela Walewska — nie mogłam się przecisnąć. Co krok mnie ktoś pozdrawia, zatrzymuje, rozmawia ze mną. Zaczęłam mnie jakiś pan w średnim wieku. Co, nie poznaje mnie pani profesorka? — mówi — Juhas jestem! No i od razu przypomniał sobie i jego, i zdarzenia sprzed lat, kiedy to na lekcji perorowałam, zarzucałam swoje uczniom, że nie i nikt nie jest dla nich autorytetem, że to okropne itd. Wtedy wstał jeden z ławki — właśnie Juhas — i powiedział zdecydowanie: nauczyciel, który ma głęboką wiedzę i kryształowy charakter, jest dla nas autorytetem!”

Jak wdzięcznym zawodem jest nauczycielstwo — konstatuje z zadumą moja sędziwa rozmówczyni.

HUGON BUKOWSKI



Wszyscy żyją tą budową — nauczyciele, młodzież, rodzice

Fot. Archiwum

O indeks wyższej uczelni ubiegało się w zeszłym roku 5970 dzieci pracowników oświaty i nauki

PRZED WSZYSTKIM RZETELNA WIEDZA

Maturzyści wkrótce będą mieli ostatnie egzaminy w szkole za sobą i rozpoczną intensywne przygotowanie do zmagania o indeks. Wśród nich pokazać grupę stanowią będą dzieci nauczycieli. Do egzaminów wstępnych pozostało jeszcze trochę czasu. Póki co poprosiliśmy o rozmowę wiceprezesa ZG ZNP, Tadeusza Toczkę i kierownika Biura Skarg i Interwencji ZG ZNP, Adama Kanię, aby dowiedzieć się, co Związek robi i robi, żeby pomóc dzieciom nauczycielskim, w dostaniu się na wyższe uczelnie.

RED.: — Wiadomo, że co roku liczba kandydatów na wyższe uczelnie jest znacznie większa niż liczba miejsc na I roku studiów, niż możliwości przyjęć przez wyższe uczelnie. Jakże były wyniki ubiegłorocznej akcji rekrutacyjnej wśród dzieci nauczycielskich?

T. TOCZEK: — Sprawa była oceniana przez Prezydium ZG ZNP na posiedzeniu pod koniec ubiegłego roku. Ocena wypadła dobrze, co jest niewątpliwie wynikiem ogromnego zaangażowania i pomocy ze strony znakomitej większości oddziałów ZG ZNP, filii OUPiS i rad w uczelniach działających w ośrodkach akademickich. Oddziały w odpowiednim czasie ponawiały kontakty z kierownictwami uczelni i ich radami zakładowymi, organizowały kursy przygotowawcze, a następnie podjęły szereg interwencji zakończonych pomyślnym rezultatem.

A. KANIA: O indeks ubiegało się w zeszłym roku 5970 dzieci pracowników oświaty i nauki. Egzaminy zdało 3757 kandydatów. Bez interwencji przyjęło na poszczególne uczelnie 2967. Po interwencjach oddziałów i Zarządu Głównego ZNP przyjęło następnie dalszych 421 osób.

RED.: — Czyli około 90 proc. tych, którzy zdali egzaminy wstępne, zostało przyjętych na wyższe uczelnie.

T. TOCZEK: — Tak i jest to stan zadowalający. Niepokoje natomiast zbyt wysoki odsetek kandydatów, którzy nie złożyli pomyślnie egzaminów. Dlatego w bieżącym roku chcemy nasilić różne formy pomocy w merytorycznym przygotowaniu kandydatów — dzieci pracowników oświaty i nauki. Oczywiście jest przecież, że tylko rzetelna wiedza, gruntowne przygotowanie gwarantują indeks.

RED.: — Jakże się to formy pomocy? Kto je organizuje?

T. TOCZEK: — Zaczniemy może od szkół. Jest sporo takich placówek w kraju, w których dla kandydatów na studia, dzieci pracowników oświaty organizują się dodatkowe zajęcia, lekcje powtórkowe, ćwiczenia przygotowujące do egzaminów wstępnych. Poza tym z inicjatywą oddziałów organizowane są kursy przygotowawcze dla kandydatów z terenu województwa. Przede wszystkim chodzi nam o lepsze przygotowanie młodzieży ze wsi i z małych miast. Wiadomo, że ich start na wyższe uczelnie jest trudniejszy niż młodzieży z dużych miast.

A. KANIA: — W ubiegłym roku Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej podjęło bardzo cenną decyzję. W trosce o zapewnienie dopływu wykwalifikowanych kadry medycznych dla wsi kadro rektorów akademii medycznych, by dzieci pracowników służby

zdrowia i nauczycieli pracujących na wsi preferować w przyjęciu na studia medyczne.

T. TOCZEK: — Zarząd Główny przekazał już do wszystkich kierownictw oddziałów wytyczne dotyczące tegorocznej rekrutacji dzieci nauczycielskich na studia. Zwracamy w nich uwagę na potrzebę wzmożenia działań, aby jak największa liczba dzieci pracowników oświaty przyjęta była na wyższe uczelnie. Do rad zakładowych należy przygotowanie odpowiedniej opinii o pracy zawodowej i społecznej rodziców, których dzieci ubiegają się o przyjęcie i dołączenie tych opinii do dokumentów kandydatów w celu przesłania do rektorów. Natomiast oddziały ZG ZNP zostały zobligowane do nawiązania kontaktów z uczelnianymi radami zakładowymi i do ustalenia zasad współdziałania w tegorocznej rekrutacji.

Najważniejszym zadaniem jest jednak zorganizowanie przez rady zakładowe wspólnie z dyrekcjami szkół konkretnej pomocy w przygotowaniu młodzieży do egzaminów wstępnych. Terenowe filie OUPiS prowadzą już wprawdzie kursy przygotowawcze, ale nie starcza na nich miejsca dla wszystkich chętnych. Dlatego powinny rozszerzyć je i uzupełnić o konsultacje czy korepetycje z poszczególnych przedmiotów, organizowane w większych szkołach.

Powtarzam raz jeszcze: konieczne jest dobre, rzetelne przygotowanie kandydatów. Tylko pomyślnie złożony egzamin uprawnia kandydatów do skorzystania z przywileju preferencji w przyjęciu na wyższą uczelnię z racji nauczycielskiego zawodu ojca lub matki.

RED.: — O dostanie się na studia w dużym stopniu decyduje właściwy wybór uczelni...

T. TOCZEK: — Oczywiście! Wiadomo, że szanse dostania się na „modne” kierunki są znacznie mniejsze. Wiadomo też, że na przykład na architekturę, uczelnie wychowania fizycznego i wielu innych kierunków wymagania egzaminacyjne są bardzo wysokie. Tam też z reguły nasze interwencje w sprawie przyjęć dzieci nauczycielskich nie zawsze przynoszą pomyślny skutek.

RED.: — Wypada więc jeszcze raz zaapelować do kandydatów: wybijcie kciuk studium z rozwagą, nie kierujcie się modą. Szanse na indeks będą wówczas większe. A my trzymamy za was kciuki.

Rozmawiali:
ALICJA RACIEWICZ

MODEL SZKOLNEJ BIBLIOTEKI

DOSTRZEGAĆ ZYSKI - PRZEWIDYWAĆ STRATY

W rozważaniach tych wychodzę z dwóch pozornie wykluczających się założeń: ● zmiany innowacyjne są czynnikiem rozwoju i doskonalenia oświaty, polepszenia efektów pracy pedagogicznej ● pewne innowacje oraz metody ich wdrażania i upowszechnienia mogą nie przynosić oczekiwanych efektów, a nawet mogą być szkodliwe.

W praktyce problem sprowadza się do nazbyt oczywistego postulat: podejmowaniu określonych decyzji dotyczących przemian oświatowych powinna towarzyszyć pogłębiona świadomość dróg i skutków ich realizacji. I chyba przede wszystkim świadomość czynników utrudniających i hamujących realizację określonych idei. W rozwoju ruchu innowacyjnego w oświacie trzeba zatem dostrzegać zyski, ale trzeba przewidywać też straty.

Niektórzy inicjatorzy i organizatorzy ruchu innowacyjnego są skłonni w ogóle nie dostrzegać tych drugich. Sądzą na ogół, że dynamika, użyteczność społeczna ruchu innowacyjnego zależy od projektowania i organizowania określonych akcji, zgłaszania nowych pomysłów i koncepcji. Sterowanie procesami innowacyjnymi ogranicza się wtedy do stawiania drogowskazów. Drogowskaz nie jest jednak zobowiązany do tego, by odbyć drogę, którą wskazuje, a nawet, by przewidywać równiny i wyboje. A tu chodzi nie tylko o przewidywanie, ale też o przebyte drogi.

Rzeczywistość oświatowa jest niezwykle złożona i jej rozwój nie następuje na drodze gładkiej, nie zawsze przecież przynosi wyniki zgodne z oczekiwaniami. Dlatego w skutecznym sterowaniu procesami wdrażania i upowszechniania innowacji oświatowych nie wystarcza zgłaszanie koncepcji-drogowskazów, określanie i uzasadnianie społecznej użyteczności zmian, a nawet proponowanie pozornie oryginalnych instytucjonalno-organizacyjnych rozwiązań. Konieczne jest zbadanie i określenie warunków tych zmian, stopnia podatności „pola pedagogicznego”, na którym dana innowacja ma być zaszczerpiona, określenie czynników sprzyjających i utrudniających realizację określonych koncepcji, pomysłów.

Tu chcę zastrzec, iż daleki jestem od poglądu, który głosi, by powinno się była pochodną możliwości. Chcę jednak zauważyć, iż doświadczenie rozwoju naszej oświaty wykazało niejednokrotnie, że jeśli nie zbada się gleby, na której mają być zaszczerpione określone idee, a po zbadaniu, jeżeli nie przygotuje się tej gleby, należy założyć, iż dana innowacja może być odrzucona lub w najlepszym przypadku rozwój jej może być karłowaty. Znałomość stanu wyjściowego jest niezbędna. O powodzeniu rozwoju ruchu innowacyjnego w oświacie w większym stopniu rozstrzyga to, co było i jest, niż to czego sobie w najlepszej wierze życzymy.

Przecież sami twórcy innowacji, przynajmniej w podstawowych składnikach swojej świadomości, pozostają w świecie dotychczasowych idei i doświadczeń. Dlatego ważne pytanie w projektowaniu ruchu innowacyjnego dotyczy tego, na ile jest konieczne i możliwe, opłacać i efektywne wdrażanie nowych pomysłów, na ile zaś wskazane jest, na danym etapie rozwoju, zachowanie z różnych względów dotychczasowych rozwiązań. Doświadczenie zdobyte w rozwoju i funkcjonowaniu systemu oświaty zachęca do inspirowania wielkich akcji, ale wskazuje również na potrzebę namysłu, konsekwencji, wielostronnego przewidywania skutków. Potrzebna jest inwencja w projektowaniu nowych akcji, głoszeniu nowych idei, ale potrzebna jest też wytrwałość i konsekwencja w podtrzymywaniu tego, co już zostało wdrożone, więc zachowanie odpowiednich proporcji między trwałością i zmiennością podstawowych elementów systemu oświaty. Przypomnijmy słowa F. Znanieckiego: „Zapoczątkowanie nowego wzoru nie jest nigdy bezwzględnie nową innowacją, lecz mniej lub więcej oryginalnym zróżnicowaniem wzorów, które już istniały”. Zmiana określonych elementów i ogniw w systemie oświaty powinna dokonywać się wtedy i tylko wtedy, kiedy te warunki i możliwości stają się hamulcem w realizacji celów bardziej perspektywicznych. W sterowaniu procesem innowacji należy też dokładnie odczytywać związki między tym, co powinno być zachowane, a tym, co powinno być zmienione. Pytaniem zasadniczym jest, jak z pozycji obecnych i przewidywanych możliwości realizować nowe zadania i osiągać cele przyszłe. Ale temu pytaniu musi też towarzyszyć następne: na ile, w jakim zakresie dotychczasowe struktury utrudniają ruch innowacyjny, na ile są one w opozycji z postępem w oświacie, na ile trzeba je modyfikować czy nawet odrzucać, by stwarzać nowe możliwości rozwoju i doskonalenia oświaty.

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa. Oświata składa się z licznych systemów i podsystemów, odrębnych układów, najczęściej bardzo złożonych, wchodzących w określone związki ze sobą, ze społeczeństwem, ale też stanowiących określone, czasem zamknięte całości. Dokonując zmian, jakiegokolwiek podsystemu czy jakiegokolwiek elementu, należy przewidywać dalsze konsekwencje wobec innych elementów całości. Zmiany zbyt radykalne, zbyt dynamiczne, mogą w zasadniczy sposób naruszać cały układ. Trudnością, która wymaga przezwyciężenia w sterowaniu ruchem innowacyjnym, jest konieczność oderwania się od „skrzeczającej rzeczywistości”, ale też odporność na myślenie podyktowane wyłącznie życzeniami. Potrzebna tu jest zatem trzeźwa wyobraźnia, opierająca się atakom z obu stron.

Innowacje wdrażane i upowszechniane w dzisiejszej cywilizacji są innowacjami przyspieszonymi. W sterowaniu procesami innowacyjnymi trzeba tym bardziej liczyć się z faktem, że wdrażanie nowych idei, koncepcji, pomysłów powoduje zwiększenie obowiązków, wkładu sił, konieczność uzupełniania wiedzy, doskonalenia umiejętności, a przede wszystkim pogłębienia motywacji. Pytanie zatem o to, jak rozwijać ruch innowacyjny w oświacie, musi być poprzedzone pytaniem, jak przygotować ludzi pracujących w oświacie do rozwijania i wdrażania innowacji.

O innowacjach decydują ludzie i tylko ludzie. I obojętnie, czy dotyczy to polityków oświatowych, kadry kierowniczej czy nauczycieli. Zawsze decyduwać będzie wiedza, zaangażowanie, inteligencja i wyobraźnia. Gruntowna wiedza i zdolność korzystania z niej, ostry krytyczny myślenie, wyczerpanie na pozytywne i negatywne przejawy zjawisk i procesów, zdolność szybkiego przedstawiania się na nowe problemy, a przy tym myślenie planowe, metodyczne i przewidujące.

Ważne zatem pytanie dotyczy tego, jak przygotować nauczyciela do czekających go zmian i jak przygotować do projektowania i urzeczywistniania zmian? Myślą się ci, którzy odpowiedź na to pytanie ograniczają do aspektów roznawczo-instrumentalnych. Nie wystarczają tu zmiany w treściach i metodach pracy pedagogicznej. Nie wystarcza samo przekraczanie progu praktyki pedagogicznej. Chodzi również o przekraczanie „stanu” osobowości nauczyciela, systemu jego wartości w kierunku wartości bardziej pożądanych, wyżej cenionych. Zmianom ma podlegać nie tylko działanie pedagogiczne, ale też sama osoba nauczyciela, nie tylko „materia pedagogiczna”, ale też wewnętrzne życie nauczyciela.

A więc chodzi tu o zmianę postaw, zachowań, poglądów, całego procesu interakcji w układzie nauczyciel — uczeń, zespół nauczycielski — zespół uczniowski. A to jest niezwykle trudne. Łatwiej jest zmieniać stronę techniczno-instrumentalną postępowania nauczyciela niż jego rzeczywiste zachowania pedagogiczne, łatwiej jest zmieniać sposób działania niż kierunek działania. System wartości, rzeczywiste zachowania nauczyciela, kierunek jego działania wymaga dużych zmian w sferze poznawczej i normatywnej nauczyciela.

Trzeba przy tym pamiętać, że utrzymywanie postaw innowacyjnych jest niezwykle trudne, wymaga intensywnego przeżywania swojej pracy i akceptowanych wartości. I trudno przewidzieć, jak długo jakaś osoba czy zespół może w tej postawie wytrwać. Rzeczą polityków oświatowych i organizatorów oświaty jest tworzenie takich warunków, które by postawy innowacyjne podtrzymywały.

Trzeba zatem odpowiedzieć na pytanie, jakie sytuacje psychospołeczne kształtują postawy przychylne wobec innowacji, a jakie wywołują reakcje negatywne. Co trzeba zrobić w sferze społecznej i ekonomicznej, by nie tylko kształtować, ale też podtrzymywać postawy sprzyjające rozwojowi innowacji.

Ważne jest, by proces innowacyjny dokonywał się harmonijnie w różnych zakresach i na różnych poziomach systemu oświatowego. Zmiany innowacyjne mogą obejmować ustrój szkolny, poszczególne jego ogniw, mogą też dotyczyć codziennej praktyki, a więc innowacji w pracy dydaktycznej i wychowawczej. W okresie reform oświatowych kładzie się akcent na innowacje pierwszego typu: podejmuje się wtedy decyzje dotyczące celów i treści kształcenia, programów i podręczników, struktury organizacyjnej szkolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że z tym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w ostatnim okresie.

Zapewne intensywna realizacja innowacji pierwszego typu mogła pociągać za sobą odwrócenie uwagi od ruchu innowacyjnego na poziomie codziennej praktyki. Ale trzeba przecież pamiętać o tym, że innowacje na piętrach wyższych systemu oświaty mogą otwierać zupełnie nowe możliwości, mogą dawać szerszy, pełniejszy oddech inicjatywom na poziomie codziennej praktyki pedagogicznej. Właśnie nowe sformułowanie celów, zadań, treści kształcenia otwiera zupełnie nowe możliwości codziennych działań praktycznych.

Zahamowanie postępu pedagogicznego może mieć miejsce wtedy, gdy bariery występują na wyższych poziomach decyzji oświatowych, a kładzie się akcent na nowatorskie poszukiwania nauczycieli, pozostawiając ich w dotychczasowych strukturach oświatowych, jak i wtedy, gdy następują dynamiczne przemiany w makroukładach oświatowych, a nie docenia się dostatecznej zmian w codziennej praktyce pedagogicznej. Podstawowym zatem założeniem strategicznym rozwijania ruchu innowacyjnego w oświacie jest harmonijne sterowanie przemianami innowacyjnymi na różnych poziomach i w różnych zakresach rozwoju i funkcjonowania systemu oświaty.

Jeżeli wychodzimy z założenia, że ruch innowacyjny rozumiemy jako proces całościowy, obejmujący wszystkie poziomy i zakresy oświaty, wtedy zasadniczego znaczenia nabiera postulat pełnego porozumienia i współdziałania ludzi pracujących w oświacie i z oświatą. Szczególnie ważne jest porozumienie i współdziałanie pracowników oświaty spełniających w niej różne zadania i różne role.

Jeżeli na przykład zacznie się wdrażać określone idee w szkolnictwie i zapozna się z nimi oraz zdobędzie akceptację nauczycieli, a nie przygotowuje się odpowiednio pracowników nadzoru pedagogicznego, wtedy może dochodzić do konfliktów w procesie wdrażania innowacji, do wywołania negatywnych lub obojętnych postaw nauczycieli wobec wdrażanych innowacji. Przeciwnie i pracownicy nadzoru pedagogicznego pozostają w świecie dotychczasowych idei i doświadczeń, są osadzeni w dotychczasowych strukturach, dotychczasowych stereotypach myślenia i działania. A przy tym pracownicy administracji oświatowej wprost decydująco wpływają na to, czym się stawać ma szkoła, oni dają impulsy, co jest w szkole pożądane, a co jest niepożądane, oni dysponują kryteriami pozwalającymi określać i mierzyć rozmiary powodzeń i niepowodzeń szkolnych.

Przyjmijmy na przykład, że administracja oświatowa preferuje tylko określony typ innowacji, że tylko właśnie ten typ innowacji zauważa i wyróżnia. Można wtedy spodziewać się rozdzwiku między szeroką inicjatywą tworzenia, przyswajania i wdrażania innowacji, między tymi wszystkimi inicjatywami, które w szerokim zakresie sprzyjają optymalizacji kształcenia i wychowania, między zainteresowaniami zespołów nauczycielskich a tym, co preferuje administracja oświatowa.

Problem ten dotyczy również relacji występujących między pracownikami nauki i pracownikami oświaty. I w tym układzie jest niezbędne porozumienie co do jakości innowacji oraz dróg i metod ich wprowadzania w życie. Czy oferty zgłaszane przez pracowników nauki są zawsze godne pełnego zaufania? Czasem więcej oferują, niż mogą dać.

Trud wdrażania i upowszechniania innowacji w oświacie ponoszą nauczyciele, lecz konsekwencje — uczniowie i rodzice. Jeżeli proces ten będziemy ujmować li tylko w sferze działalności nauczycielskiej, możemy spotkać się z brakiem akceptacji ze strony tych, o których przede wszystkim chodzi, a mianowicie uczniów i rodziców. Powiedzmy otwarcie, że w naszej teorii i praktyce pedagogicznej nie ma jeszcze w wystarczającym stopniu ukształtowanego i utrwalonego zwyczaju liczenia się z opinią uczniów i rodziców co do jakości usług oświatowych.

Ważnym warunkiem rozwoju ruchu innowacyjnego w oświacie jest znalezienie rozwiązań umożliwiających przepływ idei innowacyjnych w układzie pionowym i poziomym. Przepływ idei w układzie pionowym dokonuje się praktycznie z „góry w dół”, na przykład z instytutów naukowych do nauczycieli. Natomiast w małym stopniu obowiązuje tu zasada sprzężenia zwrotnego; jeżeli dokonuje się przepływ koncepcji, pomysłów „z dołu w górę”, to raczej w tym celu, by je ocenić i „zatwierdzić”. Chodzi natomiast o to, by współdziałanie to kształtowało się na zasadzie merytorycznej i partnerskiej współpracy między nauczycielami, pracownikami nadzoru pedagogicznego, pracownikami nauki. Ale nie jest to najskuteczniejsza i jedyna płaszczyzna współdziałania. Równie ważne znaczenie ma przepływ innowacji w układzie poziomym, a więc: nauczyciel — nauczyciel, szkoła — szkoła, szkoła — środowisko lokalne i jego instytucje. Ten przepływ innowacji zapewnia ich autentyczność, świeżość, wysoki stopień zaufania do ich użyteczności praktycznej.

Trzeba chyba zgodzić się z tym, że to, co płynie od nauczyciela do nauczyciela, ze szkoły do szkoły budzi większe zaufanie niż to, co płynie w formie „nakazów i zakazów” z góry w dół.

Podstawowe zatem pytanie w inspiracji i sterowaniu ruchem innowacyjnym dotyczy tego, na ile poszczególne elementy systemu oświaty mogą być nośnikami innowacji, ożywiać i dynamizować ruch nowatorstwa w oświacie, na ile można dla tych celów wykorzystywać te wszystkie możliwości, które występują w dotychczasowych strukturach oświatowych. Jeżeli w dotychczasowych strukturach nie można realizować pewnych zadań, wydaje się wtedy celowe powoływanie instytucji nowych, które te zadania przejmą lub będą wzmacniać wpływ na realizację zadań dotychczasowych instytucji. Dotyczy to, oczywiście, rozwiązań umożliwiających przepływ i upowszechnienie idei w układzie pionowym i układzie poziomym.

Istota ruchu innowacyjnego wymaga niewątpliwie nadwątlenia nawykowego widzenia rzeczywistości oświatowej i wyboru wartości „w górę”. Sterowanie jednak tym procesem nie może ograniczać się tylko do określania i uzasadniania celów zmian, lecz wymaga pogłębionej świadomości dróg i uwarunkowań ich realizacji, przewidywanych skutków tych zmian, głębokiego poczucia realizmu podyktowanego potrzebą skutecznego zmieniania, łagodzenia, omijania lub całkowitego eliminowania negatywnych konsekwencji zmian. Jakże jednak jesteśmy obciążeni myśleniem, które koncentruje się na uzasadnianiu pozytywnych konsekwencji podejmowanych decyzji, a jakże łatwo udaje się nam zwalniać siebie z odpowiedzi na pytanie, jakie rzeczywiste efekty przyniosły określone decyzje i zmiany.

Czytelnicy mają głos

LIST TYGODNIA

ZA DUŻĄ WIEŚ DLA PKO?

Pracuję w Zbiorczej Szkole Gminnej w Luzinie, województwo gdańskie. Jest to wieś licząca około 4 tys. mieszkańców. Złożyłam wniosek do Oddziału PKO w Wejherowie z prośbą o przyznanie kredytu na zakup działki budowlanej. Wniosek ten odesłano mi, motywując decyzję tym, że liczba mieszkańców Luzina przekracza 2 tys. osób.

Czy prawo do tego kredytu mają nauczyciele zatrudnieni na terenie każdej wsi, bez względu na liczbę mieszkańców? Zaznaczam, że w Luzinie jest więcej nauczycieli, mających zamiar budować, w oparciu o pomoc kredytową państwa i czekają ich te same problemy.

GABRIELA KRAWCZYKOWSKA
Luzino

OD REDAKCJI: Czyżby w wejherowskim Oddziale PKO nie rozumiano treści przepisów? Ale że nie pierwszy to sygnał w podobnej sprawie, więc wyjaśnimy, jak to jest.

Zarówno w uchwale nr 282 Rady Ministrów z 10 grudnia 1971 roku (w sprawie pomocy kredytowej państwa dla budownictwa mieszkaniowego), jak i w zarządzeniu ministra finansów z 15 stycznia 1972 roku (w sprawie warunków i trybu przyznawania pomocy kredytowej osobom fizycznym na budownictwo mieszkaniowe) — mowa jest o nauczycielach zatrudnionych i budujących domy na terenie wszystkich wsi oraz na terenie miast liczących nie więcej niż 2 tys. mieszkańców.

Wynikające z tych przepisów specjalne uprawnienia są logiczną konsekwencją ustawowego prawa nauczycieli wiejskich do bezpłatnych mieszkań (art. 43 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela). I nigdzie nie stwierdza się, ilu mieszkańców ma liczyć wieś. Określono to wyłącznie w odniesieniu do miast.

Luzino jest wsią, więc Oddział PKO w Wejherowie powinien respektować uprawnienia pracujących w niej i zamierzających się budować nauczycieli. Nie dość, że podejmując ten trud, uwalniają oni państwo z obowiązku dostarczenia bezpłatnego mieszkania, to jeszcze odmawia się im pomocy.

Nie pośadzamy wejherowskiego Oddziału PKO o złą wolę, niemniej ciekawi jesteśmy, ilu już nauczycieli wiejskich odprawił z kwitkiem w ten sam sposób — z powodu niezrozumienia przepisów — jak autorkę cytowanego listu?

(hb)

POMAGAMY W WYBORZE ZAWODU

Corocznie pokaźna liczba absolwentów szkół zawodowych szuka zatrudnienia w zawodach niezgodnych z ich wykształceniem. Fakt ten dowodzi małej skuteczności dotychczas prowadzonych — zarówno przez szkoły podstawowe jak i ponadpodstawowe — działań w zakresie poradnictwa i orientacji zawodowej.

Nasza szkoła opracowała i realizuje szeroki program w tej dziedzinie. Zorganizowaliśmy wystawę obrazującą dorobek szkolnictwa zawodowego i rozwój przemysłu w okręgu leżajskim. Wystawa była przeznaczona dla uczniów klas ósmych szkół podstawowych.

Główną jej treść stanowiła ekspozycja produkcji warsztatów naszej placówki — Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Sarzynie oraz zakładów przemysłowych, zatrudniających większość naszych absolwentów: filii huty Stalowa Wola, Cepeli, Hortexu i Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Mewa” w Leżajsku.

Wystawiono także pomoce naukowe produkowane przez uczniów naszej szkoły i Technikum Chemicznego w Sarzynie. Młodzież wykonała je w ramach prac dyplomowych oraz na zajęciach kół zainteresowań. Na wystawie znalazły się także plansze i wykresy obrazujące tempo wzrostu produkcji warsztatów i zakładów przemysłowych, kooperację z innymi zakładami produkcyjnymi, usługi dla ludności prowadzone przez warsztaty szkolne.

Zwiedzający ekspozycję uczniowie wysłuchali pogadanek nagranych na taśmy magnetofonowe. Treścią tych pogada-

nek była informacja o kierunkach szkolnictwa zawodowego i perspektywach przyszłej pracy absolwentów. Obejrzeli także filmy przybliżające specyfikę kształcenia w szkole przyzakładowej zakładu „Instal”.

W ciągu dwóch tygodni ekspozycję zwiedziło około 700 uczniów klas ósmych z pobliskich wiosek. Razem z wychowankami przychodzili ich nauczyciele, którzy sami wiele skorzystali. Zapoznali się ze specyfiką szkolnictwa zawodowego, profilem kształcenia, charakterem produkcji przemysłowej prowadzonej przez zakłady naszego terenu. Pomoc im to w prowadzeniu poradnictwa i orientacji zawodowej w swoich szkołach. Wystawę zwiedzali także rodzice, mieszkańcy Leżajska, władze oświatowe i miejskie, przedstawiciele zakładów przemysłowych.

Program orientacji zawodowej obejmuje również działalność informacyjno-propagandową prowadzoną wśród naszej młodzieży. Jest to uzasadnione tym, że nasi absolwenci podejmuje często dalsze kształcenie oraz faktem, że uczniowie rozpoczynający naukę w klasach pierwszych nierzadko pragną zmienić specjalność.

Szkolna komisja do spraw rekrutacji prowadzi akcję propagandową w ciągu całego roku szkolnego. Opracowała cykl pogadanek na temat szkolnictwa zawodowego. Również na konferencjach rady pedagogicznej omawia się problem orientacji zawodowej młodzieży na tle losów absolwentów naszej szkoły.

WŁADYSŁAW RUSIECKI
Leżajsk

NASZE ZOBOWIĄZANIA

W Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Świdnicy Śląskiej przygotowania do jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej rozpoczęły się już w marcu bieżącego roku uroczystym apelem szkolnym, na którym zapoznano ogół młodzieży z planem obchodów i zaapelowano do uczniów o uczczenie czynem zbliżającej się rocznicy. Apel poprzedziło posiedzenie rady pedagogicznej, która powołała do życia komitet koordynacyjny i zatwierdziła plan działania.

Wśród czynów społecznych dyrekcji, grona pedagogicznego oraz młodzieży wyrazić można pracę o charakterze ogólnoszkolnym, zobowiązania w skali klasy, organizacji oraz czyny indywidualne.

I tak szkoła zobowiązała się przepracować 2710 godzin przy remontach, a także porządkowaniu Parku Młodzieżowego w Świdnicy. Wartość tego zobowiązania ocenia się na 45 tys. złotych. 300 godzin będziemy pracować przy przygotowaniu terenu i podłoża pod zamontowanie wiat do warsztatów szkolnych (wartość 70 tys. złotych). 2592 godziny przeznaczamy na budowę zaplecza socjalnego dla Ośrodka ZHP w Niesulicach, województwo zielonogórskie (wartość 44 064 zł). Razem na Czyn 35-lecia PRL poświęcimy 6602 godziny, wartości 159 602 zł.

Bardzo cenne są także zobowiązania poszczególnych zespołów klasowych. Cechują je duże walory ideowe, poznawcze i wychowawcze. Dla przykładu poinformuję o kilku zobowiązaniach członków Szkolnego Koła LOK: zbiórka surowców wtórnych na sumę 540 złotych i przekazanie jej na Społeczny Fundusz Budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie; zasadzenie w obejściu szkoły 35 „Dębów 35-lecia”; objęcie stałym patronatem pomnika funkcjonariusza

MO, Franciszka Biskupa (wieś Komorów, gmina Świdnica); odszukanie nie znanych dotychczas mogił i innych miejsc pamięci uświęconych bohaterską krwią i walką o utrwalenie władzy ludowej na ziemi świdnickiej. Szkolne Koło LOK organizuje ponadto dla przodującego aktywnu wycieczki szlakiem walk II Armii Wojska Polskiego o wyzwolenie Dolnego Śląska i miejsc związanych z historią Armii Radzieckiej i braterstwa broni z Wojskiem Polskim (Muzeum Żołnierskiej Chwały i Braterstwa Broni w Legnicy, Muzeum im. Kutuzowa w Bolesławcu i inne). Przewiduje się także budowę szkolnego toru przeszkód i organizowanie zawodów strzeleckich o mistrzostwo zespołu szkół.

Indywidualne zobowiązania młodzieży dotyczą głównie prac porządkowych i remontowych na terenie klasy, szkoły i jej obejścia oraz w środowisku. Sprowdzają się one między innymi do naprawy sprzętu szkolnego, remontu ogrodu, prac malarskich, porządkowania kwiatników itp.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że młodzież chętnie uczestniczy w realizacji podjętych czynów i zobowiązań, wykazując autentyczne zaangażowanie społeczne i obywatelską postawę. Dowodem tego zaangażowania i postawy jest fakt, że większość wymienionych tu zobowiązań została już wykonana, a pozostałe są w toku realizacji. Aktywny udział w tych pracach przyczynia się do kształtowania bardzo wartościowej cechy przyszłego obywatela: poczucia odpowiedzialności za jakość i efektywność wykonanej pracy. Tym bardziej, że jest ona poddana pod ocenę najbliższego otoczenia i opinii społecznej.

STANISŁAW BANDZIAK
Świdnica Śląska

ZAMAWIAMY W CIEMNO

Pragnę poruszyć sprawę zaopatrywania szkół w podręczniki. Pracochłonny, a równocześnie mało efektywny sposób dokonywania zamówień na podręczniki nie uległ zmianie. W dalszym ciągu kolporter śleczą godzinami nad wycieczkami zamawianych pozycji. Żeby jego praca nie poszła na marne, musiałyby władze zwierzchnie dane te zatwierdzić a księgarnia w pełni wywiązać się z zamówienia. Należy jednak wątpić, aby tak mogło być. Udowodnię, dlaczego.

Otóż już w październiku 1978 roku Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Lublinie przysłał zamówienia na równoległe podręczniki do klas I—IV szkół podstawowych w okresie ferii 1979/80. I tak między innymi należało wybrać matematykę do klas IV. Do dotychczasowych dwóch znanych równoległych pozycji dodano trzecią Turnana, o którym to podręczniku w tym czasie (październik 1978 r.) nikt nie słyszał. Oczywiście więc, że wybór dokonywano „w ciemno”.

Zamówienie na podręczniki na rok 1979/80 dotarło do szkół podstawowych w okresie ferii zimowych i w tym samym cza-

sie (do 1 lutego bieżącego roku) miało zostać przekazane wyżej. Złożenie zamówienia łączyło się z dodatkową pracą i kłopotami — kolporter bowiem musiał szukać nauczycieli przebywających poza szkołą. Ponieważ i oni niewiele mogli powiedzieć na temat pozycji, o których nie wiedzieli — zaczęło się przeto wydzwania do wizytatorów-metodyków, do kuratorium itd.

Najwięcej kłopotu przysporzyły podręczniki do języka polskiego do klas II. Większość zainteresowanych osób nie wiedziała, które podręczniki tworzą parę. W rezultacie zamówienie znowu zrobiło „na oko”. Dopiero w praktyce okazało się, który nauczyciel prawidłowo rozwiązał łamigłówkę. I znowu drogocenny czas wielu kolporterów pojdzie na marne. Ktoś, kto będzie sprawdzał i poprawiał zamówienia, też straci wiele czasu. A w rezultacie i tak trzeba się będzie zadowolić ilością książek, jaką nam przysłał.

I znowu powraca pytanie: czy nie lepiej ogólnie rozdzielić między szkoły to, co zostanie przydzielone województwom?

Na marginesie chciałbym zauważyć, że w mojej szkole do dzisiaj (tj. do 24 marca) dzieci klas I nie otrzymały książki Papużyńskiej „Umiemy czytać”. Była zamówiona w styczniu 1978 roku. Nauka z tej książki miała się rozpocząć od półroczna.

23 marca 1979 roku Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Lublinie rozesłał do szkół nowe zamówienie — już na rok 1980/81. Dotyczy ono podręczników równoległych do klas I—IV szkół podstawowych oraz dla dzieci 6-letnich. Jest tego 28 pozycji, niektóre nieznane. W większości przypadków jeszcze nie wiadomo, kto będzie w tych klasach uczył i czy wybrana przez kolportera książka będzie danemu nauczycielowi odpowiadała.

Kolporterzy w szkołach zmieniają się. Za rok, dwa podręcznikami zajmie się inna osoba, która nie będzie orientować się, co już zostało zamówione. Zamówienie bowiem nadeszło w jednym egzemplarzu, którzy należy wypełnić i odesłać.

(Nazwisko i adres
znane redakcji)

PRZYKŁAD GODNY UPOWSZECHNIENIA

W styczniu tego roku, gdy zima przypuściła swój pierwszy groźny atak, otrzymaliśmy list od emerytowanej nauczycielki, kol. Janiny Fedorowskiej. Autorka listu pisała wówczas:

„Przepracowałam w szkolnictwie na wsi 23 lata. W 1971 roku przeszedłam na emeryturę. Tęgoroczna zima dała mi się bardzo we znaki. Mieszkam w Kaliszu Pomorskim sama, w budynku poszkolnym. Pusto tu i glucho, w razie choroby nie mam do kogo zwrócić się o pomoc. Ciężko mi nosić wodę i węgiel, bo zdrowie nie dopisuje. Złożyłam już rok temu podanie o miejsce w domu spokojnej starości, abym mogła być wśród ludzi. Proszę redakcję o pomoc w załatwieniu tej sprawy”.

Po otrzymaniu tego listu skontaktowaliśmy się niezwłocznie z Radą Zakładową ZNP w Kaliszu Pomorskim oraz z Oddziałem Zarządu Głównego ZNP w Koszalinie. Obiecano nam

szybkie zajęcie się sprawą. I na rezultaty nie trzeba było długo czekać. W liście z 7 kwietnia bieżącego roku nasza korespondentka pisze:

„Dostałam już skierowanie do Państwowego Domu Rencisty w Lublinie. Dziękuję bardzo za piękny list ze słowami otuchy i za pomoc”.

Cieszy nas bardzo, iż tak szybko udało się sprawę doprowadzić do pomyślnego końca. Stało się tak dzięki energicznym staraniom organizacji związkowej, dzięki ludziom, którzy właściwie rozumieją swoje obowiązki działaczy związkowych. Przykład to godny upowszechnienia. A pani Janinie Fedorowskiej życzymy dużo zdrowia i słońca w życiu.

MŁODOŚĆ - TRZEŹWOŚĆ

REDAKCYJNA DYSKUSJA

H. BUKOWSKI: — Nie ma potrzeby uzasadniać szerzej, dlaczego szkoła powinna włączyć się do walki z alkoholizmem — a ściślej — prowadzić działalność profilaktyczno-wychowawczą, mającą na celu krzewienie trzeźwości obywatelskiej, kształtowanie pożądanego w tym względzie obywateli i postaw. Chodzi głównie o naszych przyszłych dorosłych obywateli, na których dziś możemy jeszcze skutecznie oddziaływać w szkołach.

Wiadomo, stanowiąc światową czołówkę w picu trunków wysokoprocentowych, a jednocześnie spożywcze alkoholu w naszym kraju wciąż wzrasta, co pociąga za sobą coraz większe szkody społeczne i gospodarcze. Dane z niechlubnej statystyki możemy sobie dorwać, niech wystarczy nam ten, że nie do obalenia, że skoro od najwcześniejszych lat dzieci poddawane są różnym naciskom, wzorom proalkoholowym, to tym samym od najwcześniejszych lat potrzebne jest oddziaływanie przeciwalkoholowe.

W domu i środowisku różnie z tym bywa, przeważnie nieobrzeza, ale za to szkoła może być terenem węższej i owocnej pracy wychowawczej.

W sposób zorganizowany, w oparciu o porozumienie Ministerstwa Oświaty i Wychowania z Zarządzeniem Głównym Społecznej Komisji Przeciwalkoholowej, zainicjowano — taką działalność sponkowaną niedawno, bo w 1976 roku — w formie ogólnopolskiego konkursu dla szkół, który obecnie odbywa się pod hasłem „Młodość — Trzeźwość”.

W wielu jednak szkołach problem alkoholizmu traktowany jest jeszcze marginalnie. Dlatego zaprosiliśmy koleżanki i kolegów z tych placówek, w których prowadzi się już ciekawą pracę, aby poprzez łamy „Głosu” spopularyzować ich najlepsze doświadczenia, uwagi i wnioski.

Zacznijmy może od próby odpowiedzi na pytanie, co jest potrzebne, by rozwinąć taką działalność w szkole? Jak to było u was, jak startowaliście?

B. PATYK: — Nie wystarczy samo zarządzanie, wytyczne ministra, które zalecają traktować wychowanie przeciwalkoholowe jako integralną część wychowania dzieci i młodzieży. Wprowadzi je w życie tylko ten, kto sam rozumie wagę problemu. W mojej szkole już od dłuższego czasu prowadziliśmy działalność profilaktyczną, ale do bardziej systematycznej, zorganizowanej pracy zmobilizował nas właśnie konkurs.

Zadania konkursowe omówiliśmy na zebraniu rady pedagogicznej, powołaliśmy aktywnych nauczycieli, utworzyliśmy Szkolną Komisję, w której głównym celem postawiliśmy sobie na początek rozszerzenie pracy uświadamiającej, propagandowej wśród młodzieży i rodziców, a także w środowisku. Wbrew bawieniu pozorom, wiedza o alkoholu i alkoholizmie oraz o jego skutkach dla człowieka, rodziny i państwa — są niska w naszym społeczeństwie.

Wielomilni stowio do tej działalności wszystkie organizacje szkolne i całą radę pedagogiczną. Pozyskaliśmy też sojuszników z zewnątrz: rodziców, zakłady pracy, Komitet Osiedlowy nr 5 w Mielenie, TPD, Lina Kobiet, „Prokuraturę, sąd, milicję, a nawet kuro.”

10 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Ostatnio, w związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka ogłosziliśmy konkurs „Dzieciństwo i młodość pod znakiem C₂H₅OH”. To konkurs literacki, plastyczny i fotograficzny.

B. PATYK: — Wiele z tych form pracy, o których mówili koleżanki, stosujemy również u nas. Najistotniejsze, to stworzyć jednolity front oddziaływania wychowawczego. Każdy z nauczycieli naszej szkoły uwzględnił problematykę antiwalkoholową w swoich programach wychowawczych i przedmiotowych. Podobnie systematyczną pracę prowadzimy z rodzicami, wykorzystując do tego każde wywiadowe, każde zebranie rodzicielskie. Formy: pogadanki, prelekcje prowadzone przez różnych specjalistów, filmy, wystawy, pokazy przyrządów, napojów bezalkoholowych.

W Mielenie pije się dużo, podajemy na bieżąco na apelach i zebraniach rodzicielskich, ile sprzedano alkoholu, ile poszło na to pieniądze. Każda okazja jest dobra, by przegawiać treści przeciwalkoholowe. Wykorzystujemy na przykład do tego dni walki z gruźlicą i chorobami płuc. Zdobylismy dla sprawy miejscowe kino „Baika”, które podjęło się wyświetlać przed każdym seansem specjalne dodatki, informacje i hasła. Niech to działa na rodziców naszych dzieci. Ale mamy ich także w zakładach pracy. Więcej wiemy o tym z wywiadów z rodzicami, którzy żyją z problematyką, podejmują własne inicjatywy.

H. BZOWSKA: — Ja nie mogę pochwalić się taką pracą środowiskową, ale — jak już nadmieniałam — w mojej szkole skupiamy się głównie na pracy z młodzieżą. Mam już wielu uczniów, którzy żyją z problematyką, podejmują własne inicjatywy. Najważniejsze było dla mnie na początku, jak przemówić do młodzieży, dotrzeć do niej z problematyką antiwalkoholową. O zabawach mówiła tu już koleżanka z Narewki, ale warto jeszcze raz podkreślić, że można je znakomicie wykorzystać do tego celu. Najpierw będzie ona tylko przykładem, jak pięknie można się zabrać bez alkoholu, a potem dla wielu stanie się zwycięstwem, obowiązującym stylem. Naszym zabawom patronuje zawsze Młodzieżowe Koło Trzeźwości, które utrudnia nam pracę. Trzeba też podjąć produkcję nowych filmów krótkometrażowych — bo jest ich mało i są przestarzałe. Radio i telewizja powinny nadawać odpowiednie audycje w takich godzinach, kiedy jest największy krąg odbiorców. Poszerzyć też kadre specjalistów do prowadzenia działalności przeciwalkoholowej.

G. TROCHIMCZUK: — Byłem akurat w Narewce i bardzo mi się tam podobała działalność w środowisku, uwzględniająca aktualne problemy z życia miejscowej społeczności, takie jak spożycie alkoholu, bimbronstwo, meliny, o czym była tu mowa. Warto by chyba coś jeszcze o tym powiedzieć.

J. KARPIUK: — Z Gminnej Spółdzielni bierzemy dane, ile sprzedaje się u nas alkoholu i dzieci robią plakaty z wykresami, obrazującymi spożycie według poszczególnych wsi i osiedli. Wykazujemy to w gablocie komendy MO, żeby nikt nie zniszczył. Narewka i kolejarze z osiedla wychodzą „na czarno” na tym wykresie. W tej gablocie zamieszczamy również robione przez dzieci gazetki, rysunki, wierszyki satyryczne, krytykujące pijaków.

J. KARPIUK: — Ułożyłam trójdzienną plan pracy, z wyszczególnieniem szkoły, rodziny i środowiska. Dla uczniów atrakcyjną formą są konkursy: polonistyczne, plastyczne czy na gazetkę o treści przeciwalkoholowej. Przed takim na przykład konkursem polonistycznym, przeznaczonym dla starszych klas, dostarczałam najpierw uczniom uzromioną lekturę: broszury, ulotki, wycinki prasowe. Za wszystkie prace wystawiałam oceny do



W ubiegłym roku przepiliśmy 150 miliardów złotych. Za 50 milionów złotych można wybudować i wyposażyć jedną nowoczesną szkołę. Foto: Cz. Górski

dziennika, najlepsze czytamy na apelach porannych i eksponujemy w gazetce szkolnej.

Z tą twórczością dzieci oraz z lokami, plakatami nadsyłanymi przez SKP z Warszawy wchodziły również do wszystkich zakładów pracy i punktów usługowych w gminie. Przygotowaliśmy też program kabaretowy, który przedstawiliśmy w święto ludowe na leśnej polanie, żeby dotrzeć z nim do wszystkich mieszkańców. Napisałam go z myślą o dorosłych. Było w nim o bimbrze, melinach, o nadużywających alkohol. Ludzie się śmiali oglądając ten występ, a nie opodal na skraju polany leżało dwóch pijaków pod drzewami. Tak to u nas jest. Program kabaretowy pokazywaliśmy nadal.

Teraz zwrociliśmy większą uwagę na meliny i bimbronstwo, ale my sami, nauczyciele, nie możemy przecież z tym walczyć, więc wzięliśmy się za to milicję. Wykryło 4 meliny. Natomiast z bimbrzem — trudniejsza sprawa. Prowadzimy jednakże akcje uświadamiające wśród rodziców, zapraszamy ich do szkoły na prelekcje, filmy, wystawy. A jeśli są z innej wsi i trudno im dojechać, sami do nich docieramy. Są wśród

Mam 19 dzieci z rodzin alkoholików. Dostają od szkoły darmowe obiady, odzież, materiały

naszych nauczycieli prelekcji TWP i oni to robią. Tematy: kultura spędzania wolnego czasu skutki nadużywania alkoholu itd.

G. TROCHIMCZUK: — Byłem akurat w Narewce i bardzo mi się tam podobała działalność w środowisku, uwzględniająca aktualne problemy z życia miejscowej społeczności, takie jak spożycie alkoholu, bimbronstwo, meliny, o czym była tu mowa. Warto by chyba coś jeszcze o tym powiedzieć.

J. KARPIUK: — Z Gminnej Spółdzielni bierzemy dane, ile sprzedaje się u nas alkoholu i dzieci robią plakaty z wykresami, obrazującymi spożycie według poszczególnych wsi i osiedli. Wykazujemy to w gablocie komendy MO, żeby nikt nie zniszczył. Narewka i kolejarze z osiedla wychodzą „na czarno” na tym wykresie. W tej gablocie zamieszczamy również robione przez dzieci gazetki, rysunki, wierszyki satyryczne, krytykujące pijaków.

J. KARPIUK: — Ułożyłam trójdzienną plan pracy, z wyszczególnieniem szkoły, rodziny i środowiska. Dla uczniów atrakcyjną formą są konkursy: polonistyczne, plastyczne czy na gazetkę o treści przeciwalkoholowej. Przed takim na przykład konkursem polonistycznym, przeznaczonym dla starszych klas, dostarczałam najpierw uczniom uzromioną lekturę: broszury, ulotki, wycinki prasowe. Za wszystkie prace wystawiałam oceny do

J. KARPIUK: — Z Gminnej Spółdzielni bierzemy dane, ile sprzedaje się u nas alkoholu i dzieci robią plakaty z wykresami, obrazującymi spożycie według poszczególnych wsi i osiedli. Wykazujemy to w gablocie komendy MO, żeby nikt nie zniszczył. Narewka i kolejarze z osiedla wychodzą „na czarno” na tym wykresie. W tej gablocie zamieszczamy również robione przez dzieci gazetki, rysunki, wierszyki satyryczne, krytykujące pijaków.

G. TROCHIMCZUK: — Po tej szerokiej prezentacji form i metod pracy chciałbym powiedzieć, że organizatorzy konkursu „Młodość — Trzeźwość” bardzo wysoko cenią udział szkół oraz jakości ich pracy wychowawczej. Podejmują taką działalność, trzeba mieć dokładne rozpoznanie środowiska: ile jest uczniów z rodzin alkoholików, jaki jest stopień ich zaleceń, jakie porady ma młodzież na temat alkoholizmu, jaki jest stosunek rodziców do tego problemu itd. Taki materiał, zebrany poprzez obserwację i ankietę, ułatwi przygotowanie właściwego programu działania.

Nie jest łatwo wpłynąć na zmianę postaw ludzi dorosłych, niekiedy twierdzą, że jest to w ogóle niemożliwe. Niemniej jednak stosunek szkół, wyrażający się w podejmowanych działaniach, pogląd młodzieży na sprawę współdziałanie z władzami, zakładami pracy — wszystko to w końcu zaczyna społeczeństwu otwierać oczy na problem.

Jak rozwijać w szkole ruch trzeźwości? Idea jest bardzo prosta: jeśli chcemy skutecznie oddziaływać na młodzież, to musimy pamiętać, że najlepsze jest takie oddziaływanie, które ją sama angażuje, w której może się sama wypowiedzieć, wyrazić swoje poglądy, emocje, stosunek do sprawy.

Jest już opracowany regulamin i program konkursu „Młodość — Trzeźwość” na lata 1979—1985. Został on tożsamy do szkół i województwa. Przygotowujemy nowe wydawnictwa, między innymi wybór konspektów zajęć z zakresu wiedzy o alkoholu i alkoholizmie, które będą dużą pomocą dla nauczycieli.

Należałoby tylko sobie żywić by jak najwięcej placówek przystąpiło do konkursu, traktując go jako jeden z istotnych elementów wychowania w ogóle.

H. BUKOWSKI: — Nie dodać, nie ująć. Dziękujemy państwu za przybycie i udział w dyskusji. Mam nadzieję, że to, co tu przekazałem, nie pozostanie bez echo, że będzie zachętą i pomocą dla wielu innych szkół, pragnących rozwinąć tę pożyteczną, złągodną działalność wychowawczą.

H. BUKOWSKI: — Nie dodać, nie ująć. Dziękujemy państwu za przybycie i udział w dyskusji. Mam nadzieję, że to, co tu przekazałem, nie pozostanie bez echo, że będzie zachętą i pomocą dla wielu innych szkół, pragnących rozwinąć tę pożyteczną, złągodną działalność wychowawczą.

H. BUKOWSKI: — Nie dodać, nie ująć. Dziękujemy państwu za przybycie i udział w dyskusji. Mam nadzieję, że to, co tu przekazałem, nie pozostanie bez echo, że będzie zachętą i pomocą dla wielu innych szkół, pragnących rozwinąć tę pożyteczną, złągodną działalność wychowawczą.

KOMUNIKAT

Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki Zarządu Głównego ZNP uprzejmie zawiadamia, że zaistniała możliwość przewidzenia turystów indywidualnych do Jugosławii, autokarami związkowymi w następujących terminach:

I. GRUPA
— Odjazd z Olsztyna w dniu 14 czerwca br. (spod siedziby Filii Olsztynskiej, ul. Kopernika 15, tel. 358-01)
— Powrót do kraju z miejscowości Seged Donij k. Splitu w dniu 31 lipca br.

II. GRUPA
— Odjazd z Rzeszowa w dniu 8

NOCLEGI W SOPOCIE

Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Gdańsku uruchamia na okres ferii letnich bazę noclegową dla nauczycieli (w pełnych turnusach pięciodniowych) w czasie od 15 czerwca do 15 sierpnia bieżącego roku. Noclegi przyjmowane będą jedynie od grup zorganizowanych powyżej 20 osób, w terminie do 15 czerwca br. Po pisemnym potwierdzeniu przez nas zamówienia, należy dokonać wpłaty za całość noclegów na konto NBP II O. Gdańsk nr 10028-1153-1812.

Zawiadamy, że jesteśmy w stanie dodatkowo zorganizować dla grup przyjeżdżających na Wybrzeże całkowity program pobytu (wyżywienie, świadczenia kulturalne i turystyczne), o czym dokładnie informować będziemy w piśmie potwierdzającym noclegi.

Dyrektor Filii OUPIS FRANCISZEK MILEWSKI

Strach królówi

W konkursie drabinkowym — po pierwszej serii 6 zadań — zwyciężył R. Stanisław Koss (22 pkt.). Gratulujemy.

Bon PKO na 500 zł przesyłamy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru.

Pierwszej podaliśmy pełną listę uczestników konkursu według ilości zdobytych punktów.

22 punkty
St. Koss, A. Jakubiak, S. Łęczykowski, Ed. Koss, H. Meck, Z. Płonka, T. Płonka, W. Pazur, M. Pazur, L. Szarek, A. Sagan, D. Tania, H. Tania, S. Tania, A. Tania, M. Tania, A. Tania, Cz. Wołyniec.

19 punktów
Fr. Gredel, A. Gburek, M. Jakubiak, L. Kozłowski, J. Łoziński, P. Pietraszkiewicz, B. Przytycki, H. Płonka, T. Rodacka, I. Sagan, J. Zajackowski, J. Zmorzyński.

17 punktów
K. Łuczynska, I. Michna, Zb. Tolski.

16 punktów
St. Binasiewicz, A. Górecka, St. Górecki, J. Krupinski, M. Motyl, St. Ras.

14 punktów
Cz. Bittow, M. Francuz, J. Hejz, E. Hejz, T. Hejz, T. Moledziński, St. Padula, A. Szyler.

11 punktów
J. Bazgier, I. Ewert, J. Fonlok, Zdz. Kromniczka, J. Kosmider, H. Kryniciak, I. Kolman, Zdz. Łukaszewicz, R. Nowosad, J. Oleszak, A. Płonka, M. Skowronek, J. Pry-

Magister w-f poszukuje pracy z mechanizmem. Oferty do: Biuro Ogłoszeń 00-490 Warszawa, Wiejska 12, tel. 681.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA W DREZDENKU z dniem 15 sierpnia 1979 r. zatrudni nauczycieli przedmiotów zawodowych rolniczych w Liceum Rolniczym w Dreźnie. Warunek — posiadanie wyższego wykształcenia rolniczego.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ OGRODNICZYCH W NADROZU, 87-516 Żale, woj. wrocławskie zatrudni z dniem 1 września 1979 r. następujących nauczycieli po wyższych studiach: 2 osoby — ogrodników 1 osobę — wychowawcę do internatu.

KOMUNIKAT

DYREKCJA OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO DLA DZIECI KALEKICH W BUSKU-ZDRÓJU informuje, że w roku szkolnym 1979/80 prowadzi nabór kandydatów do:

— klasy VI, VII, VIII Szkoły Podstawowej
— Zasadniczej Szkoły Zawodowej na kierunku:
— monter aparaty radiowo-telewizyjnej,
— mechanik precyzyjny,
— mechanik maszyn biurowych,
— mechanik-słusarz.

— Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej na kierunku: /slusarz-mechanik.
— Liceum Zawodowego o kierunku:
— pracownik administracyjno-biurowy, dla dziewcząt.

Młodzież winna mieć przynajmniej jedną kończynę górą sprawną oraz samodzielnie obsługiwać się. Szczegółowe informacje odnośnie warunków przyjęcia udziela Poradnia Wychowawczo-Zawodowa.

Zmarła w Płsku

KOL. KAZIMIERA KORYCIŃSKA

wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży, w okresie wojny członka Związku Polaków w Polsce.

Pracę nauczycielską rozpoczęła w 1917 roku w Sławkach, powiat Kolno. Po wojnie, od 1946 roku, uczyła w Szkole Podstawowej w Białej Piskiej, a następnie w Szkole Podstawowej nr 2 w Płsku.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej otrzymała Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP, Złotą Odznakę „Zasłużonego dla Warmii i Mazur”.

Cześć Jej Pamięci!

Zmarła

KOL. ANNA JEŹAK

wieloletnia nauczycielka szkół podstawowych w Tomaszowie Mazowieckim, uczestniczka tajnego nauczania w okresie okupacji, aktywna działaczka harcerska, odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Cześć Jej Pamięci!



(13-19 maja 1979 r.)

Niedziela — 13 maja: godz. 10.00 — 11.00 (prog. IV) Klub Młodych Miłośników Muzyki — koncert dla dzieci pt. „Obrazy muzyka malowana”; stereo lok., 12.05 — 12.35 (prog. IV), Reir. Kleski dla Młodzi „Wśród turki”; godz. 13.05 — 13.35 (prog. IV) Klub Olimpijczyków — audycja dla uczestników olimpiady muzycznej; godz. 13.05—13.30 (prog. IV) Klub Olimpijczyków — audycja dla geografów.

Poniedziałek — 14 maja: godz. 6.10—6.30 (prog. IV), dla nauczycieli „Radio szkole”; godz. 9.00—9.30 (prog. IV), dla kl. III—IV (jęz. polski) „O chłopcu który szukał domu”; cykl „Obrazy z naszej przeszłości”, powtórka godz. 13.20—13.45 (prog. IV); godz. 10.00—10.30 (prog. IV), dla kl. VIII (jęz. polski) „Sprawdź zanim odpowiesz”; cykl „Ogłoszenia”; godz. 11.00—11.30 (prog. IV) dla szkół średnich (wych. obywatelskie) cykl: „Ja wśród innych”.

Wtorek — 15 maja: godz. 6.15—6.30 (prog. IV) dla nauczycieli „Radio szkole”; godz. 9.00—9.30 (prog. IV) dla kl. II—III (wych. muzyczne) „Lipiec pełen skrzyń”; cykl „Przygody z kuczem wiodowym”; powtórka godz. 13.20 — 13.45 (prog. IV); godz. 9.40—10.00 (prog. II i IV) dla przedszkoli „Majowa księgarnia”; cykl „Teatr dla Najmłodszych”; godz. 10.00—10.25 (prog. IV), dla kl. VI (geografia) „Tęgo nie było jeszcze wczoraj”; godz. 11.00—11.30 (prog. IV) dla kl. II lic. (jęz. polski) „Gloria”; godz. 11.30—11.50 (prog. IV) NURT — filozofia (premiera) „Problem kształcenia i wychowania a walka ideologiczna”.

Środa — 16 maja: godz. 6.05—6.25 (prog. II): NURT — filozofia (I powtórka) „Problem kształcenia i wychowania a walka ideologiczna”; godz. 6.10—6.30 (prog. IV)

ADRES REDAKCYI: 00-389 Warszawa, ul. Spasowicza 68. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, ewe, 33 lub 39 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Cena ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw. ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw. ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumerata na kraj przysyłamy Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I i kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej w urzędach pocztowych. Członkowie indywidualni placówek prenumerują wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-658 Warszawa, konto PKO nr 1831. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniowców indywidualnych i o 100% dla zleceniowców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdeaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-985 Warszawa, ul. Towarowa 23. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 35/363. Nr indeksu 35923. Zam. 1156. C-107

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Otrzymaliśmy kilka listów z pytaniem, co dalej z szachami w szkołach. Przypomnijmy. Kilka tygodni temu zasygnalizowaliśmy na tym miejscu o karierze szachów wśród młodzieży szkolnej. Podkreśliłmy walory tego sportu. Walery Brumel (wybitny były skoczek wzwyż, mistrz olimpijski i rekordzista świata) pisze w swojej biografii: „Szachy pozwoliły mi zapomnieć o przykrych chwilach. Grałem codziennie kilka partii w szpitalu, pozostał nawyk. I teraz bez nich jak i bez książki, nie mógłbym się obejść. Cudowna, przedziwna gra. Kiedy ustawimy figury i pionki na szachownicy i kiedy zaczyna się walka, rozwija się przed naszymi oczami splot najrozmaitszych wątków, jak w każdym ludzkim życiu...”

Otóż to. Nie dziwny się zatem, że młodzi ludzie chcą grać w szachy, szukają okazji do rozwiązywania „najrozmaitszych wątków”. Miło mi zakomunikować, że sprawę popularyzacji szachów w szkolnictwie wziął w swoje ręce dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej i Zdrowia Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dr Jerzy Skorowski. Przedyskutowaliśmy problem z ekspertami, którzy wypowiedzieli się za wprowadzeniem szachów do systemu sportu szkolnego. Poszły pierwsze działania. Jakże?

— Dyrektorze, może kilka słów na ten temat...

— Gwoli ścisłości przypomnę, że z szachami mieliśmy wiele do czynienia. Wymienię kilka imprez, które towarzyszyły sportowemu programowi w szkołach. Dużą popularnością cieszyły się rozgrywki o Puchar Ministra. Startowało kilkanaście tysięcy szachistów w każdym roku szkolnym. W wielu województwach turnieje szachowe cieszyły się zainteresowaniem jako część rozgrywek w ramach igrzysk szkolnych. Wielu uczniów naszych

szkół różnego typu zdobyło klasy sportowe w szachach. Słowem — był jakiś ruch, choć przyznam, nie na wystarczającą skalę.

— Czy są już konkretne nowe propozycje?

— Owszem. W tych dniach zbierzemy ekspertów, którzy ustosunkują się do całej zasłój i ocenią ewentualne osiągnięcia. W ten sposób zakończylibyśmy niejako pierwszy etap popularyzacji gry w szachy w szkolnictwie. Pragniemy zobaczyć, co można zrobić dla szachów w najbliższej przyszłości.

— Właśnie: co?

— Mamy propozycję opracowania kompleksowego programu nauki gry w szachy. Sądzę, że taki program wkrótce będziemy mogli skonsultować i wprowadzić w życie. Do tego potrzebne są podręczniki szkolnego pierwszego stopnia. Wiem, że jedno z wydawnictw taki podręcznik ma już w opracowaniu. Zobaczymy, czy to się nada do nauczania podstawowego. Jeśli nie, postaramy się taki podręcznik wydać w którymś z wydawnictw, może w „Sporcie i Turystyce”? Naturalnie wiąże się z tym problem: w której klasie zaczynać naukę gry w szachy. Na ten temat wypowiedzą się nauczyciele i fachowcy szachowi.

— Wróćmy jeszcze do owego podręcznika. Czy nie będzie to za mądre dla, powiedzmy, drugo- czy trzecioklasistów?

— Rzec w tym, by podręcznik był uniwersalnym środkiem do nauki gry w szachy, czymś w rodzaju samouczka, ponieważ na rynku nie ma takich podręczników.

— Kiedy proponujecie akcję podsumowującą to, co się już robiło dla szachów w szkolnictwie?

— Naradę zamierzamy zorganizować jesienią. Byłby to dobry moment do startu w następny etap.

— A dalej?

— Powstanie perspektywiczny program rozwoju szachów w latach 1980-1985 — taka szachowa pięciolatka. Mam nawet hasło wywoławcze: Szachy w Oświacie!

— Niebagatelna w tym zamierzeniu jest sprawa kadry instruktorskiej...

— Rzeczywiście. Liczymy tutaj na pomoc ZHP. Ale również w naszym systemie szkolenia kadr oświatowych będziemy szkolić fachowców. Rocznie mamy zamiar przygotować od 100 do 150 instruktorów gry w szachy.

— Dochodzi problem rozgrywek. Co tutaj proponujecie?

— Jesteśmy przygotowani do wprowadzenia systemu rozgrywek na zasadzie olimpiad przedmiotowych. Szukać innych rozwiązań chyba nie trzeba. Eliminacje stanowiłyby formę masowego ruchu gry w szachy, potem coś pośredniego, jak rozgrywki wojewódzkie i finały dla wyłonienia najlepszych czyli „olimpijczyków”.

— Właściwie mamy jasną koncepcję...

— To jeszcze nie wszystko. Powszechnie wiadomo o próbach, jak próba limanowska, kaliska, łomżyńska. Może pokrótce wspomnę, o co tu idzie. W limanowskiej — spopularyzowaliśmy narciarstwo biegowe, w kaliskiej szukamy adeptów kolarstwa, a w łomżyńskiej, która dopiero wejdzie w życie, rozszyfrujemy potencjał kultury fizycznej w szkolnictwie całego, dodajmy ubożego w sukcesy sportowe, województwa. W ten sposób dochodzimy do tego, co planujemy, mianowicie ewentualnego wprowadzenia próby szachowej. Chętne województwo znajdzie się z pewnością, bowiem szachy w pewnych regionach kraju mają wielu zwolenników, w tym w naszej oświacie.

Tyle dyrektor departamentu, dr Jerzy Skorowski. Dodajmy od siebie, że dawno czekaliśmy na taki program. Oby tylko nie znaleźli się sceptycy, którzy jak to na ogół jest z malkontentami, wzruszą ramionami i zapytają: po co to komu i na co?

MIECZYSLAW BILSKI



MALKONTENT

Najpierw nie lubi kożuchów z mleka, a potem coraz częściej narzeka.

W szkole na szkołę, w pracy na pracę, w rodzinnym gronie na niską płacę.

Powodów zawsze wynajdzie mnóstwo by ponarzekać na swe ubóstwo.

A gdy już w trumnie leży wygodnie, to też narzeka — że gniecie spodnie.

ZBIGNIEW ZMIJEWSKI

FRASZKI

CZASEM...

Zebrania, konferencje Narady, odprawy, Pilne akcje społeczne, Szkolenia, wystawy, Referaty... Wciąż innych Spraw, ma aż tak wiele, Że cieszy się, gdy czasem Jest — nauczycielem.

Ryszard Przypus

BADA PIERWSZORZĘDNA

Nie pchaj się z mądrością poza kolejnością.

MYŁĄCA OPINIA

Babka nie z tej ziemi — o swej żonie powiedz, to niektórzy zaraz myślą, żeś jest wdowiec.

EFEKTOWNA METODA

Robi się z igły widły, chowa je w stogu siana — w ten sposób igła szybko może być odszukana.

O NIEDOCIĄGNIĘCIACH

Nawet wśród plusów nie brak minusów...

UBOLEWANIE

Baty — wylóżmy karty na stół dostaje zwłaszcza roboczy wół.

Bogusław Wiczorek

W ASPEKcie GE-O-LOGICZNYM

Nawet uczone sympozja kasa niekiedy erozja.

Kazimierz Gorzelok

PSYCHOLOGIA ROZWOJOWA

Pociechy na pewnym etapie stają się źródłem utrapień.

ZGRYWA

— No to cyk! — cyka świerszczyk do świerszczyka i śmieje się z ludzi, że nie mogą bez wódzi.

CZAS

Czas to pieniądz — tylko bieda, że odłożyć go się nie da.

O KLASYFIKACYJNEJ AKROBATYCE

Czy to, co wyczynia, jest efektem poślizgu, czy też — nadzwyczaj wymyślnych umizgów?

Kazimierz Gorzelok

MYŚLI TAKIE SOBIE

Gdy wszystko gra, to gra nawet to, co nie powinno.

Wszyscy ludzie są braćmi — tylko nie wszyscy bracia są ludźmi.

Jerzy Leszczyński

Życia często uczymy się na korepetycjach.

Wpadł na pomysł. Po ciemku.

Podstawiając stółek, wyciągnął fotel.

Ma czyste sumienie. Nie używane.

Józef Bulatowicz

Nadmiar drogowskazów na życiowej drodze niejednego zaprowadził na manowce.

Zagwarantowanie dziecku własnego kącika w domu nie zwalnia nas od obowiązku zapewnienia mu stałego miejsca w rodzinie.

Eugeniusz Korkosz

Założył różowe okulary i od razu wszystko stało się jasne.

„Kto pod kim dołki kopie, ten...” — później je mierzy, czy są wystarczająco głębokie.

Wyprowadzonemu w pole nie tłumaczmy, jak piękne ma widoki.

Wiesław Czermak

NIEPOKOJE POTRZEBNY JEST SPOKÓJ

Nie jest czymś odkrywczym stwierdzenie, że do szkół „spływa” cała masa różnorodnych inicjatyw różnych instytucji i organizacji, a więc owe Dni, konkursy, imprezy okolicznościowe, których z nazwy nie ma tu potrzeby wymieniać. Można i — oczywiście — trzeba zastanowić się, czy szkoła jest zdolna w ciągu 240 dni roboczych w roku sprostać tym wszystkim zamówieniom i uciążliwościom. Można i trzeba rozważać, czy niektóre inicjatywy nie powtarzają się w swoich założeniach treściowych i formalnych. Można postulować, aby władze oświatowe dokonywały surowszej selekcji spośród proponowanych przedsięwzięć, wyjaśniając swoim kontrahentom, co jest realne i trafne wychowawczo, a z czego mimo najszczerzych chęci należy zrezygnować. Przede wszystkim w interesie samych uczniów i dla zapewnienia szkole spokojnej, rytmicznej pracy, która jest przecież podstawowym warunkiem jakichkolwiek sukcesów. Jednakże kiedy już określona inicjatywa trafi do szkoły i znajdzie się w jej planie działania, odpowiedzialność za skutki wychowawcze ponoszą wykonawcy. Na tym tle różnicują się ich postawy i sposoby działania.

Niektórzy, aby przypadkiem nie narazić się swoim przełożonym, wykonują uprządkie

skrupulatnie polecenia, ale nie przejmują się sensem konkursu, imprezy, czy akcji, tym, jak maksymalnie wykorzystać ich walory wychowawcze. „Odfajkuj” zadanie tak, aby zabrakło im to możliwości mało czasu, kosztowało minimum wysiłku. Na wyrażane niekiedy przez uczniów wątpliwości, czy pytania o sens danej akcji czy imprezy, odpowiadają, że takie jest polecenie, kazano im, od tego nie ma żadnego odwrotu.

Inni traktują zleczone im zadanie jako okazję do zabłyśnięcia na tle zespołu. Czynią wiele szumu wokół tego, co robią, udowadniają swoją sprawność organizacyjną, egzekwują od podopiecznych, ile trzeba i co trzeba. Tak, aby zastąpić na pochwałę, wyróżnienie, nagrodę; nie martwią się przy tym często o przeżycia dzieci, o to, jakie one uzyskiwały korzyści.

Tylko prawdziwi wychowawcy, nawet w niesprzyjających warunkach i okolicznościach próbują uzyskać wartościowe efekty, a przynajmniej zneutralizować negatywne skutki nieprzemyślnych czy zbyt pośpiesznie organizowanych imprez. Kosztuje ich to bardzo dużo wysiłku, czasem za dużo, w stosunku do uzyskiwanych wyni-

ków. Ale uważają, że nie mogą postąpić inaczej, dlatego właśnie, że są wychowawcami, że pracują wśród młodzieży. Zdają sobie sprawę, że w wychowaniu liczy się tylko jakość. Jakość wykonawstwa, doskonałość środków realizacyjnych, indywidualizacja oddziaływania, rozpisanie ogólnych celów na dziesiątki drobnych poczyną, ciągła analiza uzyskiwanych wyników.

Na marginesie tej sprawy nasuwa się refleksja. Wiele zawodów wymaga dzisiaj dużo wyższych kwalifikacji niż dawniej. Tak również jest w przypadku profesji pedagogicznej. Dlatego musimy się ciągle doskonalić. Ale jest to tylko jedna strona medalu. Bo równocześnie ze wzrostem oświatowych kwalifikacji powinny rosnąć uprawnienia wychowawców do decydowania o tym, jakie inicjatywy, w jakich formach realizacyjnych i w jakim czasie mogą przynieść pożądane rezultaty. Wychowawcze. Bo przecież na nauczyciela w ostatecznym rozrachunku spada odpowiedzialność za podejmowane przedsięwzięcia, odpowiedzialność przed młodzieżą, środowiskiem i samymi sobą. Niedocenianie tej kwestii powoduje, że hasło — „Słowa przekuć w czyn” — zamienia się w praktykę przekuwania słów na inne słowa.

JÓZEF KILIANEK